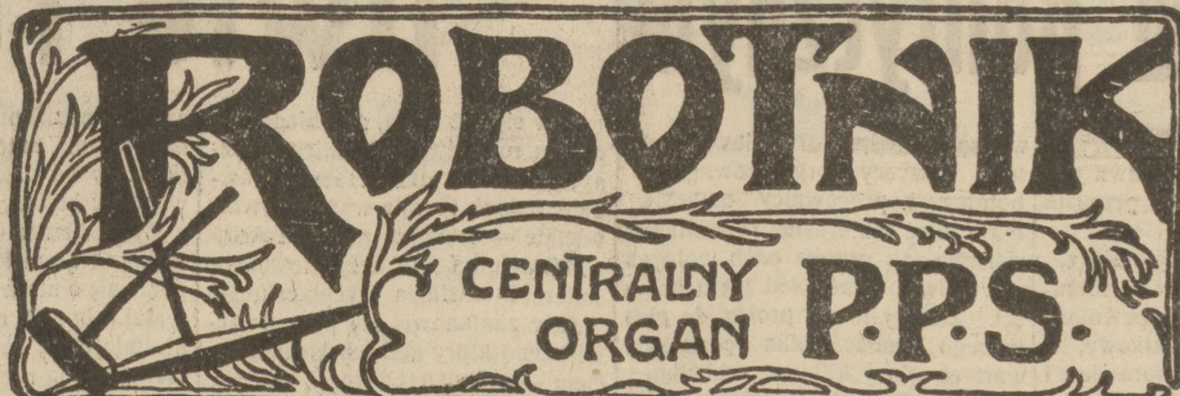
Nr. 59 (7327) P — WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 28 LUTEGO 1938 r. — R. K XL

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 9—3 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 3-ej.

Cena numeru 10 groszy



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-88
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 111

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaufanowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Obrady ludowców

Wczoraj w Krakowie rozpoczął swe obrady Kongres Stronnictwa Ludowego. Obradom towarzyszy ogromne zainteresowanie całej Polski, — przede wszystkim mas robotniczych, chłopskich i pracowniczych. Każdy rozumie, jakie doniosłe znaczenie dla politycznego rozwoju Polski ma stanowisko zorganizowanego włościaństwa. W licznych wystąpieniach masowych ostatnich lat chłop-ludowiec wykazał ogromnie wysoki poziom uświadomnenia politycznego, energii, wytrwałości. A zarazem — głębokiego przywiązania do Polski Niepodległej. Hasło POLSKI DEMOKRATYCZNEJ stało się dziś naczelnym hasłem chłopów-ludowców.

**

Kraków, 27 lutego.

Już w sobotę nadjeżdżały do Krakowa delegacje chłopskie z całego kraju. Zwracały uwagę stroje regionalne, np. góralskie.

W niedzielę rano Kraków poważnie się ożywił, zwłaszcza w śródmieściu, chłopi podążali ku gmachowi Starego Teatru. Wielka sala była udekorowana. Na podium wśród zieleni widniał plakat z nazwiskami w żałobnej obwódce. Portret Witosa był przybrany zielenią. Z galerii powiewały sztandary lokalnych organizacyj.

Kongres otworzył krótkim przemówieniem ob. St. THUGUTT. W skład prezydium weszli obok ob. THUGUTTA ob. ob. MIKOŁAJCZYK I CZAPSKI. Sekretarzowali ob. ob. KOSMOWSKA i TEPPER.

Odczytano listy i depesze. List CKW. PPS. wywołał BURZĘ OKLASKÓW. Nadeszły listy od emigrantów, od chłopskiej partii czechosłowackiej, od różnych robotniczych związków zawodowych. Ob. DOMAŃSKI witał Kongres imieniem „wiciowców" — postawił silny akcent na konieczności przeobrażeń społecznych.

Obszerny polityczny referat, wygłoszony ze wspaniałą swadą, przedstawił Kongresowi b. marszałek RATAJ. Niestety, z powodu spóźnionej pory, możemy dziś podać tylko kilka myśli zasadniczych.

Referent zanalizował całokształt wewnętrznej sytuacji w Polsce. Dziś stronnictwo chłopskie nie jest połączeniem różnych grup — jest jednolite i potężne. Chłop jest w Polsce odsunięty od wpływu na państwo. Ale pozostał czynnikiem wielkim — i krzyk jego przedostaje się nawet do obecnego Sejmu... Od swoich żądań chłop nie odstąpi! Najgorsze to, że rządzący nie chcą usłyszeć głosu rządzonych.

Referent omawia także tematy społeczne. Mówi o BEZROBOCIU. Porusza także sytuację międzynarodową. Ta sytuacja jest trudna — ale tym bardziej nas zmusza do szybkich rozwiązań! OZON jest tworem sztucznym. Chłop już jest skonsolidowany.

Polska dłużej czekać nie może. Należy wreszcie dopuścić chłopa do głosu i wpływów!

Referent omawia kwestie ustrojowe. Żąda amnestji, żąda demokratycznego samorządu.

Represje niczego nie załatwią. Na żadne kombinacje nie pójdziemy! woła referent. Apelujemy DO ROBOTNIKA, DO INTELIGENTA PRACUJĄCEGO, pragnącego zmian w Polsce.

Referat marsz. Rataja wywołuje burzę oklasków.

Ob. GRALIŃSKI przedstawia sytuację międzynarodową.

Komisja rewizyjna prosi o udzielenie absolutorium.

Następuje przerwa. Po przerwie — dyskusja. Dziś w poniedziałek głosowanie rezolucji i wybory.

Kwestia rozszerzenia rządu w Czechosłowacji

Oświadczenie Słowaków

„Slovak" przynosi wiadomość o rozmowie ks. Hlinki z premierem Hodżą. Stwierdzając, że rozmowa ta dotyczyła obecnej sytuacji politycznej i nie przyniosła jednak pozytywnych rezultatów, w szczególności jeśli chodzi o sprawę WSTĄPIENIA LUDOWCÓW DO RZĄDU. Ks. Hlinka podkreślił, że jego stronnicwo nie opuści pod żadnym warunkiem swego dotychczasowego stanowiska i wstąpi do rządu tylko wtedy, gdy zostaną spełnione jego zasadnicze postulaty, t. j. uznanie odrębności narodu słowackiego i przyznanie Słowakom AUTONOMII.

Po dymisji min. Edena

Niepokój we Francji

Dymisja min. Edena, jak czytelnicy wiedzą, wywarło w całym świecie potężne wrażenie. O co chodzi? zapytuje opinia europejska: czy istotnie chodzi tylko o przyśpieszenie rokowań Anglii z Włochami? Czy na tym polega polityka Chamberlaina, czy w tym zagadnieniu tkwi istota rozdźwięków? Nie! podnoszą się głosy: chodzi nie tylko o to, by przyśpieszyć rokowania z Włochami, rozwiązać konflikt o morze Śródziemne i w ten sposób zwolnić flotę angielską dla operacyj na Pacyfiku. Zapewne Chamberlainowi chodzi o coś innego — chodzi o próbę zbliżenia się do obu państw faszystowskich. Przed Anglią bowiem stoją trzy problemy: 1) niemiecki (groźba nad Renem); 2) śródziemnomorski (groźba na morzu Śródziemnym ze strony Włoch, sprawa Afryki; 3) problem Pacyfiku (Chiny południowe, groźba Japonii). Jeśliby więc udało się Chamberlainowi jakoś zbliżyć się do państw faszystowskich, pierwsze dwa problemy by odpadły.

Czy obliczenia Chamberlaina są realne? Wątpimy bardzo. Jest to raczej polityka ZŁUDZEŃ. Opinia angielska zdaje sobie dobrze z tego sprawę. Stąd te owacje dla b. min. Edena. Stąd ostre krytyczne stanowisko Partii Pracy.

Ale we Francji szerzy się zrozumiały NIEPOKÓJ. Do czego doprowadzi polityka Chamberlaina? DO PAKTU CZTERECH: Angli, Niemiec, Włoch i Francji? Ale w takim razie Francja zostanie zmajoryzowana i izolowana.

Francja zapewne nie obawia się bezpośredniego ataku (wojennego) ze strony Niemiec. Bo taki atak musiałby wywołać (jednak!) zbrojne wystąpienie Anglii po stronie Francji. Francja ponownie gorączkowo się zbroi (autonomiczna kasa wojskowa), ale myśli zapewne nie tyle o bezpośrednim zbrojnym ataku Niemiec, ile o PROBLEMIE EUROPY ŚRODKOWEJ. Hitler niewątpliwie chce zneutralizować Austrię i odsunąć Francję, by rozwiązać sobie ręce w Środkowej Europie. W AUSTRII zrobiono już krok poważny. CZECHOSŁOWACJA staje na porządku dziennym.

We Francji rozlegają się głosy pełne goryczy. Odsunięcie się Anglii bowiem osłabia pozycję Francji w Małej Entencie i krajach naddunajskich. A więc może ogromnie podważyć polityczne wpływy Francji. Wpływy w środkowej Europie mogą stając... „Czy Francja ma się stać — Portugalią?!" — zapytuje pewien francuski dziennik.

Zajrzyjmy do „L'Oeuvre", do organu lewicy francuskiego radykalizmu. We wtorek A. Bayet pisze (w związku z mową Hitlera): „Z Francją jeszcze trzeba się liczyć!" i ostro piętnuje groźby Hitlera. A we środę Kayser zapytuje: „Czy już jesteśmy na dole tej „namydlonej płaszczyzny", po której toczymy się od miesięcy?!"

Nie są to naturalnie głosy rozpaczy. Czy iluzje angielskie potrwają długo — nie wiadomo. Czy opinia angielska nie zmusi p. Chamberlaina do likwidacji niewczesnych iluzyj, zobaczymy niebawem. Pamiętajmy, że zwrot Chamberlaina (i Halifaxa) ku pertraktacjom z Włochami (i ew. z Niemcami) nie oznacza jeszcze bynajmniej całkowitego opuszczenia Francji.

Jednakowoż we Francji rozpoczęła się gorączkowa dyskusja na temat ewentualnej zmiany polityki francuskiej „Epoque" prawicowa (antyhitlerowska) ostrzega przed iluzjami — że zbliżenie Francji do Niemiec może dać pozytywny rezultat. Ale Flandin w „Journal" dowodzi, że Francja powinna spróbować porozumieć się z Niemcami. De Kerillis żąda szybkiego zorganizowania KOALICJI światowej, która położy kres hitlerowskiej ofensywie. Flandin (w odpowiedzi) daje do poznania, że Francja winna więcej interesować się sobą, niż problemami środkowej Europy. A na to De Kerillis im bardziej będziemy się ograniczali, tym bardziej BĘDZIE RÓSŁ APETYT HITLERA. De Kerillis żąda od Francji WIĘKSZEJ STANOWCZOŚCI — zapewne właśnie dlatego Anglia zmienia kurs, że nie wyczuwa — powiada — bezwzględnej decyzji ze strony Francji...

Takie dyskusje odbywają się we Francji. Kwestia POLSKI jest teraz tam poruszana stale. Istotnie: co na to wszystko Polska, sojuszniczka Francji?

Zwracamy uwagę na ciekawy głos młodokonserwatywnej „Polityki", który stwierdza wzrost wpływów Hitlerii POD OCHRONĄ (od wschodu) Polski. A gdzież — pyta — kompensata dla Polski?...

C.

Niemcy jednak niezbyt zadowolone...

Zmiana min. Spraw Zagranicznych w Anglii wywołała naturalnie w Niemczech zadowolenie. Ale mocne stanowisko FRANCJI napawa hitlerowców niepokojem. Jak donosi w depeszy z Berlina „Kur. Warszawski", Niemcy wierzą, że polityka lorda Halifaxa będzie elastyczna, że zatem porozumienie Niemiec i Włoch z Anglią będzie miało większe szanse realzacji, O ILE FRANCJA ZECHCE również posłuchać wskazań Chamberlaina.

Lecz właśnie stanowisko Francji nasuwa w Berlinie poważne obawy, że nie da się ona tak łatwo zawrócić z dotychczasowej drogi. Dyskusja w Izbie francuskiej nie daje Niemcom po temu ŻADNEJ NADZIEI. Już sam choćby fakt, że Delbos „upiera się" dalej przy pakcie z Sowietami i podkreśla swoją przyjaźń dla Czechosłowacji i swych innych sojuszników, nastraja Niemcy sceptycznie.

Mowa Delbosa — pisze „D. Allgemeine Zeitung" — wskazuje wyraźnie, że Francja zamierza kontynuować i nadal swoją dotychczasową politykę ŁĄCZNIE Z LIGĄ NARODÓW I PAKTEM SOWIECKIM. Wobec tego, Niemcy przewidują jeszcze WIELKIE TRUDNOŚCI w realizacji rzekomych postanowień Chamberlaina.

A z Londynu donoszą, że Chamberlain nie chce prowadzić rokowań z Włochami i Niemcami równolegle: chce przede wszystkim spróbować porozumienia z Włochami.

Z dobrze poinformowanego źródła komunikują, że prem. Chamberlain ma w swoim programie kontynuowanie rozmów z Niemcami, zapoczątkowane wizytą lorda Halifaxa, i niewątpliwie przyjmie von Ribbentropa, gdyby ten że przybył do Londynu, by doręczyć królowi listy, odwołujące go ze stanowiska ambasadora niemieckiego w Londynie. Nie mniej premier chce NAJPRZÓD doprowadzić rokowania z Włochami do pomyślnego końca, zanim przystąpi do faktycznych rokowań z Niemcami.

Wybory w Bułgarii

po raz pierwszy od r. 1935

Z Sofii donoszą: W związku ze zbliżającymi się wyborami do ciał ustawodawczych rząd zwrócił się do wyborców z apelem, w którym przypominając opłakaną sytuację wewnętrzną, jaka istniała przed kilku laty w okresie rozwielmożnionego „partyjnictwa", zaznacza, że pierwszą troską gabinetu, z chwilą objęcia władzy w listopadzie 1935 r. była konsolidacja pokoju zewnętrznego i przywrócenie ładu wewnątrz kraju.

Mówiąc o polityce zagranicznej, odezwa podkreśla, że rząd ze szczególną troską starał się i stara się nadal nawiązywać przyjazne stosunki ze wszystkimi państwami, a zwłaszcza z sąsiadami. Ta szczera i lojalna polityka Bułgarii przywróciła i wzmogła zaufanie w stosunku do niej, zaś pakt wieczystej przyjaźni z Jugosławią przyczynił się do zwiększenia bezpieczeństwa Bułgarii i kosnolidacji pokoju na Bałkanach.

W dziedzinie gospodarczej rząd znalazł nowe rynki i rozszerzył rynki poprzednio już istniejące, umożliwiając przez to znaczne zwiększenie wywozu.

W zakończeniu odezwa zwraca się do wyborców, aby do parlamentu wybrali takich repreezntantów, którzy będąc szczerymi patriotami, zechcą zerwać na zawsze z nienawiścią i walkami partyjnymi(!) i będą pożytecznie współpracować nad rozwinięciem i utrwaleniem nowego systemu rządów.

Wotum zaufania dla rządu Chautemps

W zakończeniu debaty nad polityką zagraniczną Izba deputowanych uchwaliła 439 głosami przeciwko 2(!!) votum zaufania dla rządu Chautemps.

Konferencje angielsko-włoskie

Z Rzymu donoszą: W związku z obiegającymi w dalszym ciągu w prasie międzynarodowej pogłoskami o warunkach finansowych i terytorialnych, które Włochy miały jakoby postawić przed podjęciem rokowań z W. Brytanią. Agencja Stefani na podstawie informacyj z miarodajnych źródeł włoskich, stwierdza, że pogłoski tego rodzaju pozbawione są wszelkiej podstawy.

Wojna w Chinach

Z Szanghaju donoszą: W ciągu ostatnich 24 godzin, pomimo trudności, spowodowanych górzystym terenem, silnym mrozem i śniegiem, wojska japońskie posunęły się znacznie naprzód na całym froncie w prowincji SZANSI, zadając poważne straty i wzbudzając popłoch w silniejszej liczebnie armii chińskiej.

Aresztowanie hitlerowców węgierskich

Policja budapeszteńska aresztowała 15 narodowych „socjalistów" oskarżonych o rozszerzanie ulotek, skierowanych przeciwko różnym politykom węgierskim.

Ulotki te były drukowane w tajnej drukarni. Major Szalassy aresztowany wraz z 71 osobami dnia 22 lutego, został zwolniony z więzienia i oddany pod nadzór policji.

Olszynka

W Warszawie odbył się uroczysty obchód 107-mej rocznicy bitwy o Olszynkę grochowską.

Ze stopni grobowca poległych w tej bitwie wygłosił okolicznościowe przemówienie prezes Towarzystwa Przyjaciół Grochowa, kpt. Lubecki, który następnie wezwał obecnych do uczczenia pamięci poległych chwilą milczenia.

Z kolei weterani 1863 roku zapalili przed grobowcem wieczną lampę, ufundowaną przez cech blacharzy, po czym przedstawiciele związków i organizacyj złożyli na grobowcu wieńce.

Przeciw przywilejom politycznym

System wyborów powszechnych jest prosty, jasny i uczciwy. Nie pozostawia on miejsca na żadne wątpliwości. Większość uzyskuje przy wyborach większość, mniejszość pozostaje mniejszością, wszystko jest wyraźne i zrozumiałe.

Każdy system inny, który nie jest prostą powszechnością, który jest skomplikowany całym szeregiem zasad uzupełniających i poprawiających powszechność, jak np. rządowy projekt ordynacji wyborczej do samorządu sześciu największych miast w Polsce, posiada cele zupełnie niedwuznaczne, dąży on do tego, aby większość stała się mniejszością, a mniejszość większością. Stanowi zatem przekreślenie zasad demokratycznych. Taki, a nie inny jest cel każdej korekty powszechności. Jeżeli obok przedstawicieli wybranych w normalnym, powszechnym, prawie głosowania zasiadają jeszcze przedstawiciele powołani w ten czy inny sposób przez część ludności, cały system zostaje przewrócony do góry nogami, wola całej ludności wypowiedziana w powszechnym głosowaniu zostaje spaczona i przeinaczona. Do walki stają np. dwa światopoglądy, dwie ideologie, dwa punkty widzenia w sprawach gospodarki samorządowej. Wyborcy wypowiadają się większością za jednym z nich. Tymczasem wybory dodatkowe, w których uczestniczy tylko część ludności, dają wynik inny. Ci, którzy okazali się w powszechnym głosowaniu mniejszością otrzymują nagle wzmocnienie i stanowią w Radzie Miejskiej większość. A więc w rezultacie wbrew woli większości o kierunku gospodarki decydować będą zasady, które nie mają za sobą opinii publicznej, i ludzie, którzy nie cieszą się zaufaniem społeczeństwa. Oto jest treść istotna tego rodzaju metod wyborczych. Powszechność z korekturą przestaje być wogóle powszechnością.

Odpowiedzą nam na to zapewne: Jakto? Więc demokracja ma być rozumiana jako system dyktatury większości nad mniejszością? Czy jest słuszne, aby mniejszość została zupełnie usunięta poza nawias życia politycznego? Nic podobnego. Jesteśmy jak najbardziej odlegli od takich koncepcyj. Demokracji nie uważamy wcale za dyktaturę zbiorowości. Demokracja jest to system polityczny, w którym większość rządzi, ale prawa mniejszości i jednostki są w odpowiedni sposób chronione.

Jesteśmy zatym zwolennikami systemu, który tę sprawę mniejszości rozstrzyga w sposób najprostszy i najsprawiedliwszy. jest to system proporcjonalności. Zgodnie z tym systemem zarówno większość, jak i mniejszość posiada przedstawicielstwo odpowiadające ściśle jej wpływom politycznym. I ten system będzie obowiązywać przy wyborach samorządowych. Ale jeżeli się mniejszości przyznaje reprezentację, która odzwierciadla dokładnie jej siły, a obok tego daje się jej dodatkowe przedstawicielstwo z różnych tytułów, wtedy staje się ona z mniejszości większością i wtedy prawa większości zostają przekreślone. Tego już w żaden sposób nie można uważać za demokrację.

Ale jest jeszcze inny argument, który ma służyć do uzasadnienia koncepcji różnych kurii, „uzupełniających" wyniki powszechnego głosowania. Idzie tu rzekomo o stworzenie reprezentacji różnych grup zawodowych i gospodarczych, które w powszechnym głosowaniu mogą zostać pominięte. Otóż po pierwsze musimy stwierdzić, że takie pominięcie z reguły, zwłaszcza w wielkich miastach, nie następuje. Przeczy temu cała dotychczasowa historia samorządu w Polsce. Adwokaci, lekarze, ba nawet właściciele nieruchomości, w głosowaniu powszechnym zawsze wchodzą do ciał samorządowych z zaufania ogółu wyborców, i to należy podnieść, w stosunku zawsze wyższym od swej liczebności. Więc pocóż im zapewniać dodatkowe mandaty i niczym nie uzasadnione przywileje? Po drugie, gdyby nawet tak się zdarzyło, że ogół wyborców nie chciałby tych grup ludności dopuścić do organów samorządowych, mogą one skorzystać z prawa proporcjonalności i uzyskać przedstawicielstwo mniejszości.

Godzi się tak na marginesie zapytać, dlaczego właściciele nieruchomości mają mieć zapewnione przedstawicielstwo dodatkowe, a nie mają go mieć lokatorowie i spółdzielnie mieszkaniowe, które to czynniki mają w sprawie mieszkaniowej polityki miasta znacznie więcej do powiedzenia, niż właściciele prywatnych domów mieszkalnych. Odpowiedź nie trudna. Nie idzie tu bowiem wcale o zapewnienie samorządowi udziału czynników gospodarczych, ale o sztuczne wzmożenie wpływu czynników społecznie zacofanych.

System kurialny, który pragną narzucić sześciu największym miastom w Polsce jest jaskrawą niesprawiedliwością polityczną. Po pierwsze bowiem oznacza on, że pewna część ludności będzie dwukrotnie głosować, gdy reszta będzie musiała zadowolić się jednym głosem. Po drugie zaś wprowadza on różnowartościowość głosów. Wszyscy zorganizowani robotnicy i pracownicy umysłowi mają mieć takie same przedstawicielstwo jak grupka osób wolnych zawodów i właścicieli nieruchomości. Znaczy to po prostu, że głos jednego kamienicznika będzie tyle wart co głosy kilkuset roboników, że głos adwokata będzie posiadał wartość kilkudziesięciu głosów nauczycielskich i t. p.

Pod pozorem zasady reprezentacji interesów gospodarczych i zawodowych kryje się zatem najoczywiściej w świecie dążenie do stworzenia przywileju politycznego, do zapewnienia prymatu w samorządzie warstwom reprezentującym w polityce samorządowej czynnik hamujący rozwój i rozpęd śmiałej i twórczej działalności. Doświadczenie pierwszych lat polskiego samorządu dowodzi, że właśnie masy pracujące przedstawiały czynnik postępu i rozmachu. I dlatego też stworzenie przywileju wyborczego dla warstw zamożnych i zacofanych jest nie tylko uderzeniem w prawa klasy pracującej, ale wyrządziłoby równocześnie największą szkodę samemu samorządowi.

Najszersze warstwy społeczeństwa polskiego są dostatecznie dojrzałe, aby decydować mogły same o swoich sprawach. Próby wprowadzenia przywileju politycznego natrafią na opór najbardziej stanowczy.

ADAM PRÓCHNIK.

Dwie rocznice

Tak się już stało, że zbiegły się w tym roku dwie rocznice o różnych przestrzeniach czasu wprawdzie, jednak równie ważne, równie wielkie — stuletnia rocznica Artura Grottgera i trzydziestolecie śmierci Stanisława Wyspiańskiego.

Gdy zastanowić się po raz niewiadomo który nad ich krótkim życiem — tak pełnych treści, tak pełnym przeogromnej tęsknoty za słońcem wolności, tak brzemiennym w sławę imienia polskiego — to ogarnia człowieka dziwny smutek, rozsnuwający się jak mgła, ponad niemal wszystkimi nazwiskami twórców pędzla lub pióra. Trudno i nie celowo byłoby na tym miejscu znowu unosić się nad ich geniuszem i raz jeszcze sławić potęgę ich ducha: zastanówmy się raczej nami samymi, przyjrzyjmy się tym kamieniom rzucanym pod nogi twórców na drodze ich walki o wielkość kultury narodowej.

Życie Artura Grottgera to jedna tęsknota za pięknem i ciągłe zmaganie się o nie wśród beznadziejnej walki o byt. W czasie, gdy kończył nieśmiertelną „Wojnę" brakło mu pieniędzy na ramy. Z bólem i wstydem w pamiętniku swoim notuje, że nie znalazł się nikt z całej kolonii polskiej w Paryżu, który by poręczył za niego u ramiarza d'Angleterrea'a. Hrabia Władysław Zamojski wprowadził wprawdzie Grottgera w centrum arystokracji polskiej, ta była jednak rozpolitykowana, więc Grottger poza kilku obrazkami, które malował na zamówienie a które pozwoliły mu zaledwie na skromne utrzymanie nic nie wskórał. Za jego nieśmiertelną „Lituanię" nikt nie dał naznaczonych przez Grottgera trzech tysięcy franków. Za dużo było temau ludowego w niej dla „niewczesnymi zamiarami" żyjącej arystokracji, której stosunki i wpływy nie wysiliły się nawet w tym kierunku, aby na wystawie dać geniuszowi poczesne miejsce. Smutkiem swoim psuły by, zdaniem ich, harmonię całości.

„Tylko społeczeństwa trzeźwe umieją cenić — inne adorować lub bezcześcić".

Mówi inny geniusz Cyprjan Kamil Norwid, którego nie było za co pochować. „Bez żadnej zachęty pracuję dla mego narodu, którego epidemiczną chorobą jest adoracja, albo zapomnienie" — pisze Juliusz Słowacki. Ta niestałość uczuć — to jedna z najstraszniejszych wad naszych pokoleń. Od uwielbienia do potępienia wielką zdawałaby się odległość — u nas tylko jeden krok.

Dlaczego tak jest? Bo podnosimy pod niebiosa tych, którzy nam schlebiają, aby ich zaraz potępić gdy nam tylko jakie błędy wytykają. Tym wytknięciem była cała twórczość Grottgera, który stale przypominał, co powoli wchodziło w krew, że nie wolno godzić się ze stanem obojętności, jaka zaczęła ogarniać całe polskie społeczeństwo. W tym samym czasie, gdy już miał się ku wieczności, zakupiono „Wojnę" do Wiednia. Kupił ją cesarz Austrii, któremu na wystawie paryskiej podobały się tylko obrazy Grottgera i Matejki.

Tak się więc stało, że krwią serca malowane — najbardziej polskie dzieło, poszło w obce ręce, bo nie stać było nas, aby dzieło to w kraju pozostało.. Nawet tego bólu Grottgerowi nie oszczędzono.

Czyż nigdy nie nauczymy się kochać i czcić żywych wielkości narodu, czyż nie jest najstraszniejszym krew w żyłach ścinającym wyrzutem, że w czasie gdy Stanisław Wyspiański tworzył swoje nieśmiertelne „Wesele" pisał do Lucjana Rydla, autora „Zaczarowanego Koła": „Kochany! Przyślij mi trzy korony, bo nie mam za co mleka kupić dzieciom". A w pośmiertnych hołdach zdobywano się dla nich na pogrzeby i imponujące pomniki, na które rozpisywano konkursy z wielkimi nagrodami. Mała część tych sum byłaby wielką pomocą dla tych z dolą codzienną walczących geniuszów. Zabijała ich młode życie obojętność ludzka, niszczyła ona od korzenia wspaniałe drzewa marzeń o wolności i pięknie.

Przyznajmy się do tego i dajmy więcej serca i duszy Żywym Pochodniom kultury narodowej.

J. R. H.

Przegląd prasy

POLSKA A NIEMCY

Temat niezmiernie ciekawy i ważny. Ostatni zeszyt „Polityki" (młodokonserwatywnej) poświęca temu problemowi artykuł „**Niemcy potrzebują Polski**". „Polityka" jest — jak wiadomo — nastrojona niezmiernie przyjaźnie dla min. Becka. I skłonna jest do wystąpień antysowieckich w koordynacji z „Hitlerią". Otóż ta właśnie „Polityka" obecnie wylicza liczne korzyści, które otrzymał Hitler dzięki porozumieniu z Polską. Ale **co ma z tego Polska?** Dość „pikantne" pytanie:

„Polska oddała Niemcom *olbrzymie usługi* w okresie od 1933—1938 r., pozwoliła im na *ogromne wzmocnienie swej siły mocarstwowej*. Za te usługi Polska *nic konkretnego* właściwie nie uzyskała".

Bardzo to ciekawe słowa — właśnie w ustach redaktorów „Polityki". Warto zapamiętać: obecna polityka Polski „**POZWOLIŁA NA OGROMNE WZMOCNIENIE SIŁY MOCARSTWOWEJ** Niemiec"! „Ta polityka dłużej już trwać nie powinna" — oświadcza „Polityka". Polska powinna otrzymać **rekompensatę...** Jaką? **LITWĘ(!).**

„Utrzymanie równowagi między nabytkami Niemiec i Polski wymagałoby właściwie w związku z dokonaniem Anschlussu załatwienia sprawy *litewskiej* w jedyny sposób w jaki ona może być załatwiona t. zn. na drodze federalizmu".

A więc — **wojna?** Tu „Polityka" troszkę się mityguje. I proponuje inną rekompensatę: definitywne załatwienie sprawy **Gdańska.** Skoro Niemcy „załatwiają" Austrię, my powinniśmy załatwić sprawę Gdańska:

„W związku z wypadkami wiedeńskimi oczy całej Polski muszą niewątpliwie skierować się na Gdańsk. Teraz nadchodzi chwila, aby pokazać, *czy się jest z rasy Bismarcków, czy też tylko z miękkiej gliny Buelowów i Gorczakowów...*"

Podpisany pod artykułem „Zespół".

Trzeba przyznać, że artykuł to ciekawy i znamienny. Sens jego krótki: my (Polska) chronimy Hitlerię od wschodu — i Hitler spokojnie może załatwiać swe sprawy środkowo-europejskie i w ten sposób wzmacniać się systematycznie; ale co z tego ma Polska — poza tarciami w Gdańsku?

K. CZ.

Zamach na chłopów plantatorów buraków

Na chłopów łowickich spadły nowe kłopoty. Komisja wojewódzka, powołana do regulacji uprawy buraka cukrowego, była na ostatnim swym posiedzeniu widownią niezwykłych tendencji wielce niekorzystnych dla włościan w Łowickim.

Wbrew wyraźnym zarządzeniom ministerialnym i wbrew logice, dokonano pewnego rodzaju zamachu na łowickie plantacje buraczane. Zdecydowano się mianowicie zmusić rolników łowickich, aby dostarczali buraki do odległych o 125 km cukrowni podwarszawskich. Żadne argumenty, przytoczone przeciw temu planowi, nie odniosły skutku.

Dowodzono, że koszt przewozu buraków na taką odległość wynosi 1 zł 30 gr od kwintala, co stanowi około 40% ceny buraków, że plantowanie buraków dla tak odległych cukrowni i następnie odbiór od nich wytłoków buraczanych **jest gospodarczym absurdem.** Nic to nie pomogło. **Dla dopięcia swego celu wkroczono na drogę niepraktykowaną,** a mianowicie wniosek o przydział plantacji łowickich dla cukrowni podwarszawskich poddano pod głosowanie wszystkich obecnych na sali obrad. Głosowali przedstawiciele plantatorów buraków w powiatach warszawskim i błońskim, delegaci zainteresowanych cukrowni oraz naczelnik Dzięciołowski z warszawskiej Izby Rolniczej. Mimo protestów mało i wielkorolnych plantatorów łowickich głosowanie przeprowadzono i dla swego wniosku uzyskano oczywiście większość.

Ludzie innych powiatów i delegaci zainteresowanych cukrowni usiłują tą drogą zmusić rolników łowickich do sprzedawania buraków narzuconym z góry przedsiębiorstwom w drodze... głosowania.

Nowe Książki

JULIUSZ KADEN - BANDROWSKI: Życie Chopina. Warszawa, Gebethner i Wolff. 1938; str. 128

Rok ostatni przyniósł sporo książek i publikacyj, poświęconych życiu i twórczości Fryderyka Chopina: wydano w dużym formacie listy wielkiego muzyka; Jarosław Iwaszkiewicz wystawił „Lato w Nohant", oparte na dziejach romansu Chopina z panią George Sand; Adolf Nowaczyński ogłosił szereg artykułów, związanych z młodzieńczym okresem życia Chopina; teraz wreszcie ukazała się książka Kadena - Bandrowskiego o „Życiu Chopina".

Biorąc ściśle, praca Kadena-Bandrowskiego nie jest pełnym i dokładnym dziełem biograficznym. Podzielona na kilka części, zawiera ona, prócz syntetycznego zarysu biograficznego, szereg szkiców i obrazów, poświęconych bądź pewnym, wyodrębnionym epizodom Chopinowego żywota, bądź też muzyce Chopina, jej wartościom i znaczeniu. Nastrojona na ton pietyzmu i podziwu książka Kadena - Bandrowskiego nie pretenduje zresztą do całkowitego wyczerpania bardzo obszernego tematu. Biografią Chopina — mówi autor — jest jego twórczość, jego muzyka wspaniała i natchniona, która „dźwięczy we wszystkich krajach i częściach kuli ziemskiej... wszędzie, gdzie ludzie sztukę uznają i kochają". Dlatego też „opis życia Chopina może być zaledwie cieniem tamtej wielkiej biografii". Jest to zupełnie słuszny punkt widzenia, bo bez znajomości muzyki chopinowskiej nie poznamy nigdy jego prawdziwego żywota, choćbyśmy mieli pod ręką jak najobfitszy materiał dat i faktów biograficznych.

Żywo odczuta i dobrze napisana jest część wstępna książki p. t. „Czym był Chopin?", ustalająca rolę Chopina w dziejach polskiej i ogólnoludzkiej kultury duchowej. Ciekawie potraktował autor rozdział o „Sztuce fortepianowej Chopina", gdzie m. in. znajdujemy upoetyczniona anatomię i fizjologię rozmaitych instrumentów muzycznych. Dużo swoistej wymowy ma w sobie fragment, omawiający odbudowę dworku i ogrodu Chopina w Żelazowej Woli.

Styl Kadena — jak zwykle — ozdobny, wyrazisty i barokowo swoisty. Podniosłości i pompatyczności jest wszakże trochę za wiele co sprawia niekiedy wrażenie nużące. Wydaje się, że autor nie pisał swej książki, ale ją jakoś literacko celebrował. Oczywiście, przedmiot godny jest miłości, dumy, uwielbienia, ale przecież Chopin, choć był geniuszem, nie przestawał też być człowiekiem. To też stylizowanie na modłę posągową i koturnową każdego jego słowa, każdej myśli i każdego uczynku nie jest—moim zdaniem—ani potrzebne, ani wskazane. Autorowi chodziło jednak, być może, o zachowanie jednolitości charakteru i nastroju książki, o podkreślenie swego pietyzmu i adoracji.. jeśli tak było istotnie, cel zamierzony przez autora został osiągnięty.

***

WŁADYSŁAW FABRY: Moniuszko. Warszawa, „Płomień", 1938, str. 352.

Książka ta przyczynić się może w dużym stopniu do spopularyzowania w społeczeństwie polskim zasłużonej postaci Stanisława Moniuszki (1819 — 1872), do bliższego poznania jego trudów życiowych i twórczego wysiłku, do sprawiedliwej oceny zaszczytnej roli, jaką Moniuszko w dziejach muzyki polskiej odegrał. „Powieścią biograficzną" — wślad za autorem — nazwać jednak pracy tej nie można. Nie usystematyzowano tu bowiem materiału życiorysowego, nie zachowano ciągłości chronologicznej, nie pogłębiono w dostatecznej mierze poglądu na organiczne związki między życiem codziennym artysty a jego twórczością.

Pan Fabry najpilniejszą bodaj uwagę zwrócił na domowe i rodzinne szczegóły życia Moniuszki i od tej właśnie strony podszedł do swego zamierzenia, z niewątpliwą szkodą dla spraw twórczego, artystycznego działania. W związku z tym nieporozumieniem co do hierarchii zagadnień biograficznych pozostaje zapewne fakt, że układ książki, posiekanej na drobne przeważnie epizody, pozostawia sporo do życzenia, a nadmiar i dłużyzna dialogów dają się często we znaki. Niezawsze też zgodzimy się z autorem co do charakteru muzyki Moniuszki. Tak np. trudno przyznać, że „niema w niej szczypty erotyzmu", w przeciwieństwie do Wagnera i innych twórców operowych, „spekulujących na stronie seksualnej natury ludzkiej". Takie sądy uznać trzeba za bardzo względne, gdyż muzyka— jako najwięcej abstrakcyjna ze wszystkich sztuk pięknych — polega przede wszystkim na odczuciu subiektywnym słuchacza (pomijam sugestię libretta, tytułu utworu itp.). To też pierwiastki erotyzmu jeden znajdzie u Moniuszki, drugi zaś u Wagnera, Rossiniego, Meyerbeera czy Gounoda.

Cenne i ciekawe są te fragmenty z najlepszymi intencjami pisanej książki Fabryego, które malują życie teatralne Warszawy w czasach moniuszkowskich i przywodzą na pamięć zatarte już dzisiaj postacie aktorów śpiewaków, mecenasów sztuki i całej wogóle ówczesnej cyganerii artystycznej. Należy dodać, że materiały do swej pracy o Moniuszce czerpał autor w dużej mierze u źródła, t. zn. w sekcji im. Moniuszki przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznym.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

BOHATERSKA
epopea czterech uczestników „ekspedycji Papanina“


PAPANIN

Zakończyła się niezwykła epopea czterech bohaterów na krze lodowej. Po 9 miesiącach naczelnik ekspedycji Papanin, radiotelegrafista Krenkel i dwaj młodzi uczeni Fiodorow i Szyrszow zostali zdjęci z kry przez łamacze lodów „Tajmyr“ i „Murmań“. Obecnie przesiedli się na „Jermaka“, na stary, ale potężny łamacz lodu, i podążają do ojczyzny. Po drodze podobno mają wyzwolić jeszcze mały szkuner hydrograficzny „Murmaniec“, który ugrzązł wśród lodów gdzieś w pobliżu.

Bezsprzecznie był to bohaterski, niezwykły wyczyn.

Przypominamy, że bohaterska czwórka została na samolotach przytransportowana na Biegun Północny — i tam rozpoczęła swój trudny żywot na krze. Razem spędzono na lodzie 274 DNI. Jak wiadomo, kra, na której stanęły namioty papaninowców, „dryfowała“, to znaczy poruszała się wraz z prądem. Ten ruch kry w ostatnich tygodniach przybrał szybkość nadspodziewaną. Krę przyniosło ku brzegom Grenlandii. „Obóz“ Papanina zbliżał się już do cieplejszych prądów — groziła katastrofa. Na szerokości 74° kra pękła... Dzielni papaninowcy jednak ocaleli. Razem z krą przebyli 2500 kilometrów. Najgorsza była ta długa, długa *noc polarna*, trwająca miesiące. A straszne burze śnieżne! Pewnego pięknego dnia (to znaczy nocy!) porwały główny namiot papaninowców. Papaninowcy zamieszkali w „domku“ ze śniegu...

Ostatnie tygodnie pobytu papaninowców na krze były najbar-


OGÓLNY WIDOK OBOZU WYPRAWY PAPANINA NA KRZE LODOWEJ.

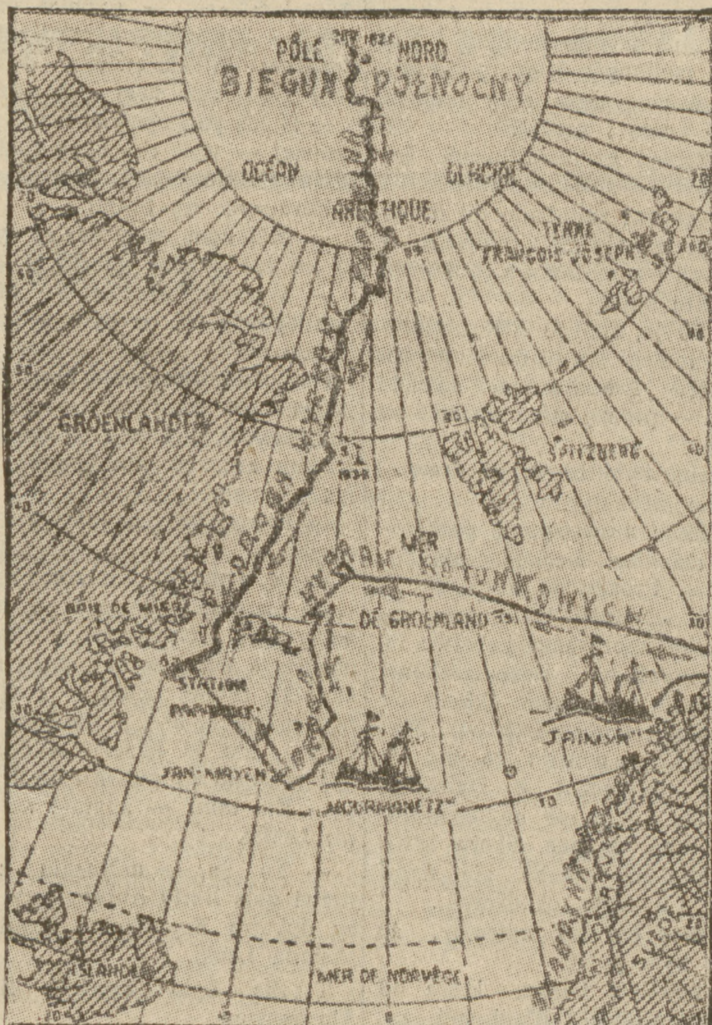
dziej niebezpieczne. Krę pędziło tak szybko, że groziło roztrzaskanie się kry albo stajanie na południu... Opinia Europy zaniepokoiła się. Duńczycy i Norwegowie zaczęli Sowietom proponować swą pomoc. Przystąpiono do zorganizowania składów prowiantów na brzegach Grenlandii. Paryska prasa donosiła, że sytuacja stała się bardzo dramatyczna. ZSSR posyłał szybko jeden łamacz po drugim. A bohaterowie-badacze dzień i noc dokonywali pomiarów i zbierali materiał naukowy. Bo główne cele ekspedycji to były cele naukowe. Chodziło o zbadanie składu wody; o kierunek poruszania się lodów itd. Naturalnie, cele były nie tylko teoretyczne: chodziło o zebranie materiałów dla przepowiadania pogody (ważne dla lotnictwa), dla ułatwienia żeglugi polarnej itd.

Cały świat ma uznanie dla bohaterów. Jest to jeden z najpiękniejszych wyczynów energii, *woli ludzkiej*, Bohaterskiego czynu dokonano nie w wojnie, lecz w procesie podboju przyrody, w akcji poznawczej.

Piękny czyn. Niestety, sowiecka prasa — na znak wiadomych czynników — zrobiła dokoła tej sprawy hałas *reklamiarski* wprost niesłychany. Warto wziąć ostatnie „Prawdy“ do ręki — nic, tylko Papanin! Gdyby chodziło tylko o ekspedycję Papanina, nie byłoby w tym nic złego. Ale zrobiono REKLAMĘ DLA REŻIMU. A to już gorzej. Zwyciężył Papanin, a gazety wekslują rzecz na Stalina — i pokazuje się, że zwyciężył *Stalin*... „Tylko u nas w ZSSR możliwe jest coś podobnego! Tylko Stalin tak dba o człowieka(!)“ itd itd. Robi to wcale nie bardzo *niemiłe*... O co Stalinowi chodzi? O wyzyskanie rozgłosu ekspedycji Papanina dla różnych celów: 1) do zrównoważenia katastrofy Lewoniewskiego; 2) dla reklamowania Rosji Sowieckiej w Europie zachodniej, Azji i Ameryce; 3) dla podniesienia na duchu ludności ZSSR w trudnej sytuacji międzynarodowej.

Dodamy w nawiasie (już wspominaliśmy o praktycznych celach ekspedycji Papanina), że Stalinowi chodzi o opanowanie Arktyki dla: 1) celów przemysłowych (nowe centra przemysłowe na wybrzeżach północnej Syberii); 2) swobodnego przechodzenia okrętów z Murmańska i Archangielska na daleki wschód — oczywiście także okrętów wojennych. „Izwiestia“ piszą o tym wyraźnie.

Dla ofiarności, energii i odwagi „papaninowców“ mamy uznanie najwyższe. Zachodzi pytanie, jakie są *naukowe* rezultaty ekspedycji. Podobno bardzo wielkie.



MAPA DROGI KRY LODOWEJ Z BIEGUNA W KIERUNKU GRENLANDII I DROGA WYPRAW RATUNKOWYCH.

Albowiem po raz pierwszy badacze mogli przez dłuższy czas w takich wysokich szerokościach dokonywać systematycznych badań i pomiarów. Prof. O. *Szmidt* umieszcza w formie olbrzymiej radiowej depeszy z łamacza lodów „Jermak“ artykuł w „Prawdzie“ z 20 lutego, i w tym artykule dowodzi, że zdobycze naukowe są wręcz olbrzymie. To „największy geograficzny wypadek ostatnich dziesięcioleci“ — pisze prof. Szmidt.

Między innymi pokazało się, że w okolicach bieguna głębia oceanu jest niezwykle wielka — 4.290 metrów, a więc ziemi na samym biegunie nie ma. Na samym biegunie zjawiły się na krze różne ptaki, np. czajka. To też obaliło dotychczasowe pojęcie o braku życia organicznego na biegunie. Najciekawsze jednak było „dryfowanie“ kry. Stacja naukowa Papanina była zaopatrzona w najdoskonalsze aparaty, a praca naukowa trwała przez 24 godziny na dobę.


PAPANIN.
NA KRZE LODOWEJ.

Z podziwem patrzymy na dzieło odważnych badaczy. Tylko ten „taniec“ reklamiarski stalinowskich „reżimowców“ psuje wrażenie.

K. CZAPIŃSKI.

Dyktatura łotewska w wojnie z narodem

(Od własn. koresp.)

Z dn. 15 lutego r. b. dyktatorski rząd na Łotwie uchylił stan wojenny, trwający od 15-go maja 1934 r. Ogłoszono natomiast nowe ustawy: 1) o porządku i bezpieczeństwie w państwie, 2) o związkach i stowarzyszeniach, oraz zgromadzeniach, 3) nową ustawę prasową, 4) ustawę o drukarniach i bibliotekach. Uchylono też t. zw. ustawę Kiereńskiego.

Ludzie, nie znający stosunków na Łotwie, mogliby przypuszczać, że rządy faszystowskie złagodniały wraz z tymi zmianami. Ale byliby w wielkim błędzie. Nowe ustawy nie łagodzą przepisów stanu wojennego, lecz jeszcze mocniej zaprzęgają naród w jarzmo faszyzmu. Nowe ustawy „normalizują“ przepisy stanu wojennego i legalizują bezprawia administracji. Wystarczy przeczytać w ustawie „o porządku i bezpieczeństwie w państwie“ ustęp, stwierdzający, że „dotychczasowe zarządzenia, postanowienia i czyny, uzasadnione stanem wojennym, pozostają w mocy“, by zrozumieć, że nic a nic się nie zmieniło, z wyjątkiem — określeń prawnych.

Nowa ustawa wydaje społeczeństwo całkowicie na pastwę samowoli min. spraw wewnętrznych. Minister albo jego urzędnicy mogą nakładać kary do 1000 łat i 3 miesięcy aresztu za to, co oni uważają za przestępstwo. Strajk i agitacja strajkowa są zabronione. Urzędnicy mogą być w każdej chwili usunięci bez podania motywów. Tak zwana ustawa Kiereńskiego, na mocy której każdą podejrzaną osobę można było aresztować na nieokreślony przeciąg czasu, albo wydalić, — nie zginęła, albowiem zastąpiono ją postanowieniami tej treści, że min. spr. wewnętrznych za zgodą min. wojny może przetrzymać w areszcie do 6 miesięcy każdego, kto wydaje się podejrzanym czy niebezpiecznym dla porządku publicznego, albo też wydalić z kraju; po upływie okresu 6-miesięcznego areszt może być przedłużony.

Ale to jeszcze nie wszystko. Każdy minister może na własną rękę iść jeszcze dalej. Dotąd, pomimo stanu wojennego, oskarżony na podstawie określonego artykułu kodeksu karnego, mógł liczyć tylko na karę, przewidzianą przez ów artykuł. Nowa ustawa przewiduje, że min. wojny przed wszczęciem procesu może odebrać sprawę sądowi zwyczajnemu i przekazać sądowi wojennemu, który może skazać oskarżonego na dożywotnie więzienie, albo na śmierć. Tak oto cywilny kodeks karny można dowoli „rozszerzyć“ do kodeksu wojennego i sypać najsurowszymi karami.

A zresztą kodeks karny stracił swe znaczenie, a miejsce jego zajął wszechwładny minister policji. Nowe ustawy o związkach i prasie wyglądają na felieton, który wyśmiewa się z praw narodu. Partie są, oczywiście, zabronione. Zakładanie związków i stowarzyszeń podlega uznaniu i dobrej woli policji. Zebrania, o ile są dozwolone, zależą od humoru wywiadowców. Prasa „zasadniczo“ wolna, obwarowana tylu postanowieniami, że z tej wolności nic nie pozostaje śladu. Jedno z postanowień nakazuje prasie „rozpowszechnianie w społeczeństwie idei 15 maja“ (t. j. faszystowskiego zamachu stanu) i popieranie prac Rządu, których krytyka jest zabroniona.

Wszystkie te drakońskie postanowienia świadczą, że mimo 4 lata trwającej dyktatury, „idea 15-go maja“ nie przyjęła się w narodzie łotewskim. Dyktatura coraz bardziej się oddala od mas, przepaść między dyktaturą a masami się pogłębia. Z tego punktu widzenia zasługuje też na uwagę ustąpienie z Rządu wicepremiera Skujenieksa, który reprezentował w Rządzie nacjonalistyczną „inteligencję“ i część drobnej burżuazji. Ale oba te odłamy przeszły do opozycji. Różne projekty ustawowe Skujenieksa powędrowały do kosza, a prawem stały się wymienione powyżej ustawy, świadczące, że dyktatura jest na stopie wojennej z narodem Ale wojna ta skończy się klęską dyktatury.

R. GRANT.

Dzieje Polski w najnowszym wydaniu

W dyskusji nad budżetem Min. Oświecenia Publicznego, p. poseł Hoffman zwrócił m. in. uwagę na rzecz szczególną: Oto z programów licealnych, w dziale dotyczącym rozwoju polskiej siły zbrojnej w perspektywie historii, usunięta została — bitwa pod Grunwaldem.

Znaczenie tego faktu dziejowego jest wszystkim dobrze znane i nie nastręcza, jak się zdawało dotychczas, żadnych wątpliwości. Dla przykładu weźmy do ręki choćby „Dzieje narodu polskiego“ J. Grabca, który w tomie I na str. 103 (wydanie z r. 1920) w taki sposób charakteryzuje sens i konsekwencje bitwy grunwaldzkiej:

„Potęga Zakonu (krzyżackiego) została złamana i narazie niebezpieczeństwo, grożące z tej strony i poniekąd ze strony niemczyzny Polsce i Litwie, ustało. Bitwa grunwaldzka miała jeszcze inne doniosłe dla Polski znaczenie. Była ona kamieniem węgielnym potęgi polskiej i wprowadziła Polskę do szeregu pierwszorzędnych państw europejskich. Dawniej Polskę uważano za kraj i naród półbarbarzyński, gdzie tylko niemieckie duchowieństwo i mieszczaństwo było żywiołem cywilizowanym. Bitwa pod Grunwaldem zakończyła ten okres. Polska siłą wdarła się w poczet państw i narodów cywilizowanych i zdobyła sobie głos poważnych w prawach europejskich...“

Jeżeli tedy dzisiaj fakt dziejowy o podobnie przełomowem znaczeniu znika po prostu z programów szkoły polskiej, to musimy w tem widzieć dowód w jak niebezpieczny sposób określone koncepcje zewnętrzno - politycznej mogą niekiedy zaciążyć na apolitycznej, zdawałoby się, dziedzinie spraw oświatowych.

Gdyby jednak autorzy takich osobliwych przemilczeń zechcieli być konsekwentni, należałoby — idąc ku celom zamierzonym — dokonać dalszych jeszcze „poprawek historycznych“. Mianowicie, wypadałoby co rychlej: 1) zapomnieć o roli, jaką odegrał król Fryderyk pruski („Wielki Fryc“) w dziejach rozbiorów Polski; 2) pominąć milczeniem przyjacielskie usługi, świadczone rządowi carskiemu przez rząd pruski w okresie powstania styczniowego; 3) wykreślić ze świadomości polskiej Września, wóz Drzymały i działalność sławetnej „komisji kolonizacyjnej“; 4) uznać okupację niemiecką w latach wojny światowej za radosną sielankę polityczną, a głównego jej bohatera — gen. Beselera za prawdziwego przyjaciela Polaków i osobistość dla sprawy niepodległości polskiej wielce zasłużoną.

To jest oczywiście, program minimum. Energiczni i pomysłowi twórcy nowej — zreformowanej i stosowanej — historjozofii polskiej mają przed sobą szerokie pole do dalszych uzupełnień, interpretacyj i wszelkich wogóle „poprawek historycznych“.

BD.

W dniu ustąpienia Edena

Dzień 21 b. m. był pamiętnym dniem w życiu politycznym Anglii. Izba Gmin była pełna. Na ulicy kilka tysięcy osób czekało od rana, by manifestować na cześć Edena. Nikt w tłumie nie wyrażał swej sympatii dla Chamberlaina. Przeciwnie, rozlegały się głosy: „Chamberlain musi odejść!“, „Żadnych paktów z Włochami!“, „Niech naród zdecyduje!“

Edena witano okrzykami: „wytrwaj w walce, gdyż masz rację“, „jesteśmy z tobą“.

Posłowie konserwatywni otrzymywali od swych wyborców depesze, że są po stronie Edena.

Tow. Attlee, przewódca opozycji, przemawiając w Izbie, wyraził zdziwienie, że się poświęca ministra dla „ZBANKRUTOWANEGO DYKTATORA“, i stwierdził, że „świat uzna to za NĘDZNĄ KAPITULACJĘ NAJWIĘKSZEJ POTĘGI PAŃSTWOWEJ PRZED NAJSŁABSZYM Z DYKTATORÓW“.

„Złożono Edena w ofierze życzeniom tyrana“ — oświadczył na publicznym zebraniu lord Cecil, laureat pokojowy Nobla.

Flota sowiecka

Główne bazy morskie budowane są na oceanie Lodowatym i Władywostoku

Obserwując pilnie morskie zbrojenia sowieckie, dochodzi się do ciekawych wniosków, na podstawie których można sądzić, że najwięcej uwagi Sowiety poświęcają flotom Morza Północnego i Dalekiego Wschodu. Ani Morze Bałtyckie ani Czarne w razie konfliktu z Niemcami lub Włochami nie przedstawiają prawie żadnej wartości jako droga morska. Zamknięte wyjście tych mórz czynią je możliwymi do wykorzystania jedynie w czasie pokoju. Nawet rozbudowa flot tych mórz na większą skalę nie bardzo polepszyłaby sytuację. Dlatego też wszystkie wysiłki Z. S. S. R. skierował w rozbudowę floty Oceanu Lodowatego oraz flotyl rzecznych i przybrzeżnych Dalekiego Wschodu.

Jednym z ważnych posunięć w tym kierunku było rozpoczęcie budowy stoczni w Archangielsku. Prace te są prowadzone bardzo intensywnie, a wypadki na Dalekim Wschodzie jeszcze bardziej przyśpieszyły tempo prac. Dość nadmienić, że przy wznoszeniu doków stoczni zatrudniono 12.000 robotników. Jednostki mniejsze, które doskonale się nadają na wodach Dalekiego Wschodu oraz na rzece Amu mają być budowane w doku pływającym. W tym celu dok pływający, który obsługiwał port odeski, został w bieżącym roku przy pomocy dwóch holowników sprowadzony do Władywostoku. Niezwłocznie po zakotwiczeniu pływającego doku w nowym miejscu jego postoju, przystąpiono do założenia kilu pod nową jednostkę.

Najnowszy program morski, według danych angielskich przewiduje budowę nowych jednostek dla Dalekiego Wschodu, składających się z jednego okrętu liniowego oraz 6 krążowników. Niektóre mają być wykonane w stoczniach francuskich. Jeden z tych okrętów wykona stocznia leningradzka. Uzbrojenie początkowo miało być zamówione w wytwórniach angielskich, następnie po odmowie w Stanach Zjednoczonych, jednak ze względów zasadniczych Stany również zrzekły się zamówienia. Ostatecznie działa zostaną dostarczone przez czeskie zakłady Skody.

Zatarg japońsko - chiński kazał zwrócić baczniejszą uwagę na flotylę rzeczną na Amurze, która została uzupełniona nowymi jednostkami i częściowo przezbrojona. Obecnie flotyla składa się z 5-ciu dużych monitorów o wyporności 950 ton i czterech mniejszych 190-tonowych. Uzbrojenie większych monitorów składa się z dział o kalibrze 150 mm i dwóch dział 75 mm. Monitory mniejsze mają działa 120 mm i 75 mm. Oprócz tego w skład flotyli wchodzą kutry pościgowe i torpedowe oraz lotniskowiec „Amur". We Władywostoku znajduje się flotylla łodzi podwodnych, złożona z około 60 jednostek. Są to przeważnie łodzie mniejsze, których wyporność nie przekracza 650—940 to.

Ze wzmianek o budowie dużych jednostek dla Dalekiego Wschodu należy sądzić, że morska doktryna sowiecka uległa dosyć radykalnej zmianie. Dotychczasowy punkt ciężkości z jednostek małych został stopniowo przesunięty w kierunku okrętów o dużej wyporności. Do niedawna sowiecka doktryna morska przewidywała prowadzenie operacji na morzu przy pomocy jednostek mniejszych, łodzi podwodnych i lotnictwa morskiego. Dziś już zaczynają wchodzić w rachubę krążowniki i okręty liniowe o wyporności 30.000 940 ton.

Ludzie bez przyszłości

Jak żyją „białogwardziści" w Grecji

„Harilaou" znaczy „błogosławiony przez ludzi". To piękne nazwisko nosi pewien filantrop grecki, który po wielkiej wojnie nabył całą dzielnicę Salonik ,opuszczoną przez kwaterujące tam wojska francuskie wraz z pozostawionymi przez nie prowizorycznie zbudowanymi koszarami i nazwał ją swoim imieniem. Z biegiem czasu, kiedy ceny placów podniosły się, p. Harilaou rozparcelował swoje tereny, sprzedał część ich z wielkim zyskiem i zapoczątkował na miejscu walących się baraków koszarowych budowę miasta-ogrodu.

Pozostałe baraki, które się jeszcze jakoś trzymały, oddał p. Harilaou przed siedemnastu laty prawie darmo emigrantom rosyjskim; ci założyli tu swoją kolonię. Nadaje ona dzielnicy Harilaou zupełnie swoisty charakter. Warunki higieniczne, łagodnie mówiąc, bardzo prymitywne: kanalizacja tylko częściowa, we wszystkich barakach podłogi kamienne lub gliniane. W tych warunkach surowa zima, mroźne wiatry i malaryczny klimat dają się mieszkańcom dotkliwie we znaki.

Właściwy psychice rosyjskiej nihilizm i bierne godzenie się z przeciwnościami losu sprawiły, że przez siedemnaście lat nikt nie postarał się, aby warunki te zmienić na lepsze. Jeśli dach przecieka, nie kryje się go, lecz po prostu stawia się miednicę w pokoju. Ponieważ żaden minister nie wprowadził dotychczas przymusu budowania dla każdego baraku oddzielnych ubikacyj, więc jedna ubikacja „obsługuje" kilka baraków. Charakterystyczna jest odpowiedź w tej sprawie od człowieka niegdyś przyzwyczajonego do więcej aniżeli dobrych warunków, brzmiała: „A jakże. U nas każdych sześć baraków ma swoją toilette".

Wszyscy są tacy sami. Wszyscy uważają się za ludzi skończonych, którzy niegdyś byli bogaci, kiedyś mieli stanowiska i zaszczyty, kiedyś byli ludźmi. Gdy rewolucja im to zabrała, nie mają sił znów stać się kimś. Mniejsza o to, że były oficer jest dzisiaj praczem na termie amerykańskiej, malarzem pokojowym lub kucharzem, ich deklasuje przede wszystkim fakt, że już nie pragną zostać czym innym. Nie mają żadnych zainteresowań, po siedemnastu latach pobytu w Grecji nikt prawie nie zna języka greckiego. Modlą się w rosyjskiej cerkiewce, wzdychają do dawnych czasów. Młodzież wychowana w otoczeniu i atmosferze greckiej, łatwo się z nią asymiluje, nabywając nierzadko greckie obywatelstwo i chętnie służąc przybranej ojczyźnie, która przyjęła ich tak dobrze, jak żaden inny kraj.

Kiedyś podczas kwesty ulicznej na rzecz inwalidów rosyjskich, zainterpelowany Grek odparł z prostotą: „Odpłacamy im gościnę, jakiej sami doznawaliśmy często w Rosji".

Co jadają dyktatorzy

„Powiedz mi, jak jesz, a powiem ci, kim jesteś" — oto słowa Brillat-Savarin. Zobaczymy, czy można je zastosować do dyktatorów.

Panujący nad 98 milionami Japończyków potomek 2500 lat trwającej dynastii, cesarz Hirohito, nie używa alkoholu, nie pali, nie pija herbaty po południu i je czasem na sposób europejski, przeważnie zaś dania japońskie. Jego pracowity dzień zaczyna się o godzinie 940 ton.

Również „rannym ptaszkiem" jest Benito Mussolini, Filiżanka czarnej kawy i kawałek chleba — oto śniadanie, po którym już o 6.30 wsiada na konia. Obiad „duce" składa się przeważnie z sałat i owoców, a tylko bardzo rzadko z kawałka mięsa lub ryby. Pomiędzy tym obiadem a późną kolacją, składającą się z szklanki mleka i owoców, jada on tylko winogrona. „Il Duce" nie pali i nie pije, rzadko bardzo kieliszek wina.

Jego obecny najserdeczniejszy przyjaciel, Adolf Hitler, jest amatorem mleka i kasz. Podczas kiedy całe jego otoczenie, składające się z normalnych zdrowych Niemców, „opycha się" ciężkimi narodowymi potrawami, on sam spożywa swe kaszki, sałatki i owoce. Mięsa nie jada zupełnie. Woli ryż na słodko z cynamonem lub płatki z surowych kartofli smażone na oleju. Gdy go ktoś zapytał czy mu się nie nudzi taka jednostajna kuchnia, odpowiedział: „Ale przecież ja sobie ją urozmaisam, czasem jem jaka z sałatą, a czasem sałatę z jajkami". Podczas swych licznych podróży Hitler nie je prawie nic: wystarcza mu nieraz butelka wody mineralnej lub sandwicz. Jego kucharz, dawny właściciel restauracji w Berlinie, ma dużo czasu. Zużywa go na grę na harmonii ręcznej.

Główny sekretarz Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej nieograniczony dyktator 171 milionów mieszkańców Rosji sowieckiej, Stalin, jada sobie po „kaukasku" tłustą baraninę przede wszystkim dobrze zakropioną również kaukaskim winem. Przepada za słodyczami, szczególnie za wschodnimi smokołykami, gdzie orzechy i konfitury grają główną rolę.

Urząd do próbowania potraw (czy nie są zatrute) istnieje na dworze ostatniego dyktatora, Mustafy Kemala Atakurka. Jest to posada dobrze płatna, bo około 7.500 zł. miesięcznie. Ale nieco ryzykowna. Tymbardziej, że próbować trzeba dużo, gdyż dyktator je bardzo obficie i często. Pije również dużo wbrew Koranowi. Kemal nic sobie z tego nie robi nieraz potrafi pić w towarzystwie długo w noc. Przedstawiciel obcego mocarstwa, akredytowany w Ankarze, musi przede wszystkim umieć dobrze pić. Inaczej nie może liczyć na powodzenie, gdyż nigdy nie znajdzie się w gronie tych, w których towarzystwie Mustafa Kemal lubi przebywać.

Kanał Dunaj-Odra-Łaba

W Pradze czeskiej ukonstytuowało się towarzystwo budowy kanału Odra — Dunaj. Fakt ten oceniany jest przez prasę czesko-słowacką bardzo przychylnie. Wybudowanie kanału oznacza bowiem włączenie Czechosłowacji w system wodny Europy. Punktem ciężkości jest tu bezwątpienia zagłębie Ostrawsko - Karwińskie, które dzięki kanałowi zdoła, być może ,pozyskać Rumunię i Bałkany dla zbytu węgla i koksu oraz dla przemysłu ciężkiego kosztem dotychczasowych dostawców rynków południowych. Należy dodać, że dotychczas mimo silnych tendencyj do współpracy gospodarczej z państwami Małej Ententy ,eksport czechosłowacki do Rumunii i Jugosławii, zwłaszcza zaś eksport węgla i koksu, wykazuje pozycje minimalne w stosunku do ogólnego eksportu czechosłowackiego. Poza tym momentem dopingującym jest niewątpliwie intensywna praca nad realizacją kanału Men — Ren — Dunaj, który otwierając drogi na rynki austriackie i bałkańskie dla przemysłu niemieckiego, zadałby decydujący cios konkurencyjnemu węglowi czechosłowackiemu. W związku z budową kanału Odra — Dunaj, port w Bratisławie, leżący na Dunaju, na skrzyżowaniu kilku dróg wodnych, stałby się bezwątpienia głównym portem na tej rzece.

Parlament francuski

Parlament francuski zmieniał w ciągu wieków zarówno swoje oblicze, jak nazwy i liczbę członków. Po rewolucji konstytuanta liczyła aż 1.145 członków, zebranie prawodawcze — 745 członków, zaś — 749. Za czasów Cesarstwa senat liczył już tylko 100 członków, a izba — 300. Restauracja uznawała tylko 250 posłów, ale po roku 1848 konstytuanta liczy znowu 900 członków, a izba—750 Drugie Cesarstwo zmniejszyło liczbę posłów, ale Trzecia Republika powróciła do dawnych tradycji, ustanawiając w roku 1875 senat, liczący 300 członków, a izbę 600 deputowanych. Wraz z izbami brytyjskimi, parlament francuski jest najliczniejszy ze wszystkich izb świata.

LEONID LENCZ

Nasza gościnność

z rosyjskiego przełożyła HALINA PILICHOWSKA

Lena Iwanowa, urocza panienka, zatrudniona w charakterze kasjerki w sklepie trusu perfumeryjnego, zetknęła się na korytarzu ze starą Greaskiną, która z koszyczkiem w ręku wybierała się po zakupy. Lena — ogromnie podniecona — zagadnęła Geraskinę:

— Idzie pani do sklepu? Możeby mi pani zechciała przy sposobności kupić 20 deka ciasteczek i słoik konfitur z czarnych porzeczek. Oto pieniądze, reszta dla pani za fatygę.

— Przyjdzie do ciebie twój luby? — mrugnęła porozumiewawczo starowina, chowając pieniądze do dużej dorożkarskiej sakiewki, w której za czasów cara Aleksandra III nieraz bywały i ruble i pół rubelki...

— Odwiedzi mnie pewien... kuzyn — odparła niezdecydowanie Lena.

— Inżynier może?

— Nie, porucznik, ze straży pogranicznej. Niedawno dopiero wrócił z Dalekiego Wschodu!

Stara Geraskina, słysząc o Dalekim Wschodzie, westchnęła z szacunkiem i podreptała do drzwi.

Pogranicznik ów spędzał w Moskwie urlop i Lena niedawno go dopiero poznała. Zaczęli razem bywać w teatrach i kinach, a wczoraj porucznik zatelefonował do Leny i oznajmił jej, że musi się z nią natychmiast zobaczyć w cztery oczy.

Lena po powrocie do domu zaczęła sprzątać pokoj. I tak się przy tym denerwowała, że stłukła ulubionego porcelanowego zająca, który się już od wielu lat z wyżyn rzeźbionej półeczki przyglądał filozoficznie spokojnemu życiu Lenki.

Katastrofa z zającem ogromnie Lenę zdenerwowała. Ze szczątkami zająca w fartuchu poszła do kuchni i natknęła się tam na Geraskiną, która zdążyła już wrócić z „wyprawy".

— Porzeczkowej nie ma, — zakomunikowała wesoło starowina, — kupiłam malinowej. Nie szkodzi, i z malinową konfiturą wypije sobie twój kuzynek. O rety, zająca zmajstrowałaś?

— Zmajstrowałam! — odrzekła smętnie Lenka.

— Nie trap się, dziewczyno. Stłuc zająca to szczęście oznacza. Szczęście cię czeka. Z tym twoim kuzynem.

— Bzdury, babciu, pleciesz.

Nareszcie, punktualnie o godzinie dziewiątej rozległy się długo oczekiwane cztery krótkie i dwa przeciągłe dzwonki. Porucznik, ogolony i wyperfumowany, z pudełkiem cukierków w ręku, dzwoniąc ostrogami, wszedł do pokoju.

Gdy już wypito herbatę i zjedzono malinowy dżem, porucznik wziął w swą dużą rękę malutką rączkę Lenki i zaczął:

— Heleno Aleksandrowno... Lenusiu...

Ale akurat zapukano do drzwi. Lena poderwała się z miejsca, jak wróbelek i zapytała z niepokojem.

— Kto tam?

— To ja, Heleno Aleksandrowna — rozległ się za drzwiami bas inżyniera Nikodimowa, sąsiada Lenki, — proszę mnie wpuścić na chwilkę.

Trzeba było otworzyć drzwi i wpuścić inżyniera.

— Moje uszanowanie pani! — rzekł inżynier wchodząc do pokoju. — Proszę mi darować, że się tak włamuję. Po prostu, po sąsiedzku zapraszam państwa do naszego pokoju... Bezwarunkowo z kuzynem (inżynier ukłonił się z szacunkiem porucznikowi). Stara Geraskina mówiła, że pan niedawno przyjechał z Dalekiego Wschodu. Nie ma co, chodźcie, towarzysze, do nas. Skoro zawitał taki gość, trzeba się napić wódki. Chodźmy, chodźmy!...

Inżynier był tak natrętny, że trzeba było pójść.

Po godzinie Lenka, którą od porucznika dzielił długi stół, zastawiony butelkami i przekąskami słuchała z przejmującym smutkiem hałaśliwych toastów inżyniera Nikodimowa.

— Wnoszę, towarzysze, zdrowie Heleny Aleksandrowny i jej brata-bohatera, — grzmiał inżynier. — Towarzyszu poruczniku, Mikołaju Mikołajewiczu, proszę nam coś z łaski swej opowiedzieć.

— Niech pan opowie, niech pan opowie! — wyli chóralnie siedzący przy stole goście.

Porucznik się bronił.

— Mógłbym opowiedzieć tylko to ,co już było w gazetach.

— Właśnie, właśnie, — niech pan opowie to, co było w gazetach.

Porucznik opowiadał długo, odprowadzała go cała rodzina Nikodimowów, i Lenka z wielkim trudem znalazła sposobność, aby mu szepnąć:

— Proszę przyjść jutro o dziewiątej.

Znów nadszedł wieczór. Znów stara Geraskina biegała po malinowy dżem i ciasteczka. I właśnie porucznik wziął w swą dużą rękę malutką rączkę Lenki — i otworzył już usta, aby powiedzieć coś bardzo, ale to bardzo ważnego, gdy rozległo się pukanie do drzwi.

— Kto tam? — spytała nerwowo Lenka.

— To ja, — usłyszała z za drzwi głos Berty Abramowny, żony doktora Fajnsztoka, drugiego sąsiada Lenki.

Trzeba było wpuścić Bertę Abramownę.

— Panno Leno, przyszłam po panią, — oznajmiła Berta Abramowna stanowczym kontraltem.— I po kuzyna pani. Posiedzimy, potańczymy... Droga panno Lenko, ogromnie wszyscy pragniemy poznać kuzyna pani. Przyjechał przecież z Dalekiego Wschodu!...

— Nie możemy przyjść. Jesteśmy zajęci, — odpowiedziała żałośnie Lena i spiekła raka.

Porucznik z zażenowaniem brzęknął ostrogami.

— Nawet słuchać tego nie chcę — plasnęła w dłonie Berta Abramowna. — U Nikodimowów byliście, a nam odmawiacie Chodźcie, chodźcie.

Trzeba było pójść do Fajnsztoków. Znów jedli kolację, popijali wino. Siedzieli osobno.

I znów nadszedł wieczór. I znów, gdy porucznik ujął w swe duże ręce malutką łapkę Lolki, zapukano z diabelską punktualnością do drzwi.

— Od Grygoriewów przyszli,— szepnęła blednąc Lenka, — a może od Górskich. Widziałam, że Górscy piekli cielęcinę.

Lena się nie myliła: przyszli od Grygoriewów, a później od Górskich, od Muchinów, od Zylbruków — mieszkanie było duże. Wszyscy zapraszali do siebie Lenkę i pogranicznika, sadzali ich osobno, poili i karmili, mówili tkliwe wyrazy, a Lenka i porucznik też radziby mówić tkliwe wyrazy, ale bez świadków.

Nadszedł wreszcie dzień, gdy wszyscy mieszkańcy obszernego lokalu byli zaspokojeni. I młodzi sami wypili herbatę z konfiturami z malin.

— Heleno Aleksandrowna, — rzekł porucznik. — Lenko...

Nagle zapukano do drzwi.

— O, Boże, a to kto? — zawołała Lenka.

— To ja, czego się lękasz? — rozległ się za drzwiami głos starej Geraskiny. — Wpuść-że mnie.

Trzeba było wpuścić starowinę.

— Chodźcie do mnie, — rzekła stara, — i ty, kochasiu, chodź. Herbaty wam dam z miętowymi pierniczkami. Sześć rubli kilo. Dla was kupiłam. Całe 15 deka.

— Babciu, a może kiedyindziej, — szepnęła zmieszana Lenka.

— Do wszystkich chodziliście, a do mnie — kiedyindziej! Nie, kochasiu, nie wymigasz się. Chodźmy, kuzynie.

Pierniczki były twarde, a herbata miała smak wygotowanej miotły. Lenkę babka posadziła koło jakiejś staruchy w staroświeckim czepku.

— No, opowiadaj, kuzynie, jak się tam na tym wschodzie dalekim chłopcom naszym wiedzie — domagała się surowo stara Geraskina.

Nie dawno spotkałem Lenkę na Pietrowce. Szła pod rękę ze swym porucznikiem. Byli szczęśliwi, zaróżowieni i wciąż się śmieli.

Lenka mówiła:

— Bilety już zamówiłam. A więc doprawdy, Kola, będziemy do Władywostoku jechali aż dziewięć dni?

Najwidoczniej porucznik zdołał jej mimo wszystko powiedzieć coś bardzo, ale to bardzo ważnego.

W służbie pokoju i bezpieczeństwa światowego

Wielka mowa ministra Delbos

PARYŻ, (ATE). — W izbie deputowanych min. Delbos wygłosił wielką mowę, w której scharakteryzował stanowisko Francji wobec ostatnich wydarzeń europejskich.

Na wstępie minister podniósł z naciskiem, że w obecnej sytuacji pierwszym zadaniem Francji **musi być natężenie do maksimum wszystkich jej sił materialnych i moralnych.** Przy oklaskach całego audytorium oświadczył on, że wpływy francuskie zależeć przede wszystkim będą od wewnętrznej odporności narodu francuskiego. Kierując się tymi względami. **Rząd postanowił wzmocnić akcję obrony narodowej.**

Min. Delbos wystąpił przeciw defetyzmowi, który sprowadza klęski. Wojna **nie jest bynajmniej nieunikniona.** Przede wszystkim należy zachować zimną krew, bo jakkolwiek zachodzą w chwili obecnej poważne wydarzenia, to jednak Francja nie jest izolowana a **Liga Narodów odegrać może jeszcze wielką rolę.**

Min. Delbos wypowiedział się zdecydowanie za utrzymaniem **kompletnej solidarności francusko-angielskiej.** Wśród oklasków wyraził on **uznanie dla min. Edena.**

Zaprzestanie wysyłki broni i ludzi do Hiszpanii, oraz ustanowienie lojalnej współpracy na morzu Śródziemnym, są oczywiście — według ministra Delbosa — warunkami ogólnej likwidacji, któraby obejmowała załatwienie przez Ligę Narodów sprawy abisyńskiej.

Przechodząc do stosunków Francji z innymi państwami. min. Delbos wspomniał o atmosferze solidarności, która towarzyszyła jego ostatniej podróży do Polski. Słowa uznania i oklaski zerwały się z różnych ław, kiedy min. Delbos mówił o potrzebie rozszerzenia wymiany kulturalnej oraz rozszerzenia układów i aliansów a to celem nadania większej aktywności francuskim przyjaźniom.

Następnie min. Delbos **wspomniał o wielkim przywiązaniu Francji do Ligi Narodów.**

Z ustępu poświęconego Hiszpanii wynika, że Francja starać się będzie o przyspieszenie końca hiszpańskiej wojny domowej. **Będzie ona dbać przytem o nienaruszalność i niezawisłość Hiszpanii** oraz o to by bezpieczeństwo granic francuskich było utrzymane.

Min. Delbos oświadczył następnie, że Francja uważa naś **niezawisłość Austrii za niezbędny warunek równowagi europejskiej. Problem Austrii jest problemem bezpieczeństwa i honoru międzynarodowego.**

W konkluzji min. Delbos zapowiedział lojalny wysiłek Francji w celu osiągnięcia odprężenia w Europie. Zwrócił się on do Izby o ratyfikowanie polityki rozumu ożywionej miłością pokoju.

Wotum zaufania dla Rządu

Incydent, wywołany na wspólnej delegacji stronnictw większości rządowej przez komunistów z powodu zakazu demonstracji lewicowej w rocznicę pożaru Reichstagu został załatwiony.

Demonstracja, która miała się odbyć w piątek, podczas debaty nad polityką spraw zagranicznych, została przełożona obecnie na wtorek 1 marca.

Wobec załatwienia tej sprawy komuniści nie stawiali trudności przy opracowywaniu wniosku o votum zaufania dla Rządu, który został ustalony przez delegacje stronnictw rządowych w ten sposób, że parlament przyjmując do wiadomości zatwierdzającej deklaracje Rządu, wyrażającej mu zaufanie, że realizować będzie tradycyjną politykę francuską przywiązaną do zasad Ligi Narodów, bezpieczeństwa zbiorowego i odprężenia europejskiego.

Hitlerowskie alarmy

„Ogień zaporowy we Wiedniu"

Prasa niemiecka wciąż nie zamieszcza komentarzy o mowie Schuschnigga.

„National Ztg" w korespondencji z Wiednia omawia nastroje panujące w Austrii z okazji mowy Schuschnigga, pod tytułem „Marksistowski ogień zaporowy w Wiedniu". Dziennik ten opisuje manifestację narodowo-„socjalistyczną" w Grazu. Burmistrz miejscowy, pisze dziennik, spełnił „burzliwe żądania ludności narodowo-„socjalistycznej" i kazał wywiesić flagę ze swastyką.

Według dalszych relacyj dziennika wielkie manifestacje narodowo-„socjalistyczne" odbyły się w innych miastach austriackich. W Linzu manifestować miało około 30 tys. zwolenników narodowego „socjalizmu". W Wiedniu, pisze dziennik, w czwartek wieczorem sytuacja wyglądała krytycznie. Elementy marksistowskie wykorzystały pochody i wiece Frontu Ojczyźnianego w celu bojowych demonstracyj przeciw ruchowi narodowo-„socjalistycznemu". W niektórych miejscach, gdzie Niemcy z Rzeszy wywiesili flagi Trzeciej Rzeszy „hołota wiedeńska" żądała z hałasem i wymysłami ich usunięcia. Wiedeńscy narodowo-„socjaliści", podkreśla dziennik, w myśl instrukcji swego kierownictwa wyrzekli się wszelkich manifestacyj w dniu mowy Schuschnigga. Prowokacje marksistowskie, jak mówi „National Ztg", doprowadziły w kilku miejscach do starć poszczególnych grup politycznych.

„National Ztg" pisze dalej, że opinię publiczną wzburzyła wiadomość iż wiedeńska straż ogniowa przepojona silnymi nastrojami marksistowskimi została w ostatnich dniach zaopatrzona w broń, oraz że znaczną część ludności zorganizowanej we Froncie Ojczyźnianym, lecz marksistowsko usposobionej również została uzbrojona. Ponadto naoczni świadkowie mieli zauważyć nagromadzenie wielkich ilości broni w domu Frontu Ojczyźnianego. Należy jednak mieć nadzieję, kończy dziennik, iż niewątpliwie bardzo napięta atmosfera, która powoduje szerzenie się rozmaitych pogłosek ulegnie normalizacji w toku dalszego uspokojenia wewnętrznego.

„Westfaelische Landes Ztg" pisze, że większość kierowników Frontu Ojczyźnianego, do których należy również klerykalny burmistrz z Wiednia Schmitz zwalczała ludność narodowo-„socjalistyczną". Zastąpienie ich przez ludzi „umiarkowanych" leżałoby więc w interesie współpracy z międzynarodowymi „socjalistami" dotychczasowymi członkami frontu.

Sprawa podatku specjalnego

Oświadczenie p. wicepremiera

Podczas dalszych obrad Komisji Budżetowej Senatu zabrał głos wicepremier i min. Skarbu Kwiatkowski, który w sprawie zniesienia podatku specjalnego oświadczył:

„Uwagi natury formalnej do art. 12 byłyby słuszne, gdyby nie dwa argumenty:

1) Pierwszym argumentem to fakt, że obciążenie to nie ma charakteru stałego *ponieważ jesteśmy przekonani że ten podatek musi zniknąć, może być ewent. zamieniony na inny, ale w obecnym charakterze nie da się utrzymać,* przeto uważałem za możliwe zmodyfikować go w Ustawie Skarbowej, aby jeszcze raz podkreślić, że jest to związane z zagadnieniem równowagi budżetowej.

2) Prócz tego badana była opinia Marszałka Sejmu; jest to właściwa droga, jeżeli chodzi o ustalenie zgodności formalnoprawnych uchwalonych ustaw z Konstytucją. Otóż, jak to przewodniczący Komisji Budżetowej, a później p. Wicemarszałek Sejmu na plenum zakomunikował, opinia Marszałka była taka, że art. 12 nie jest sprzeczny z Konstytucją.

Pragnę wreszcie przypomnieć, że w roku ubiegłym, wprowadziliśmy również w Ustawie Skarbowej nowelizację dekretu Prezydenta o podatku specjalnym.

Deklaruję, że na rok przyszły ten artykuł zniknie z Ustawy Skarbowej. W chwili obecnej proszę o jego przyjęcie, gdyż on nam zabezpiecza równowagę.

W sprawie poprawki sejmowej do art. 11 Ustawy Skarbowej, co do planu gospodarki leśnej, p. wicepremier oświadczył:

„Jeżeli zatrzymamy art. 11 wedle uchwały Sejmu, to znaczy to, że w przyszłym budżecie musimy preliminować z górą 20 mil. mniej. To będzie stanowiło ogromną trudność".

Sen. *Fleszarowa* zapytuje referenta budżetu Sprawiedliwości, sen. Fudakowskiego, czy udało mu się wydobyć półtora z górą mil. zł., brakujące do pozycji wyżywienia więźniów.

Przystąpiono do głosowania. Przyjęta została poprawka s. Rudowskiego, zwiększająca ilość etatów w Ministerstwie W. R. i O. P., w związku z tym została zwiększona ilość etatów w Bibliotece w Paryżu.

W myśl wniosku s. Kwaśniewskiego i oświadczenia s. Rudłtowskiego, Komisja uchwaliła przywrócić artykułowi 11 Ustawy Skarbowej brzmienie według projektu rządowego.

Ustawa Skarbowa została przyjęta wraz z preliminarzem budżetowym jednogłośnie.

Anglia niezadowolona

z wyjaśnień Rządu gen. Franco

Wysłana została brytyjska odpowiedź na wyjaśnienia powstańczego Rządu w Hiszpanii w sprawie ostrzeliwania brytyjskich statków i atakowania ich przez lotników. W londyńskich dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że stanowisko, zajęte w tej sprawie przez Rząd w Salamance uznane zostało przez Rząd brytyjski za zupełnie niezadawalające.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Z UNIA

ZARZĄDZENIE NACZELNYCH WŁADZ SPORTOWYCH W SPRAWIE PARAGRAFU ARYJSKIEGO W SPORCIE

W sobotę Zarząd Związku Związków Sportowych wydał w uzupełnieniu zarządzenia PUWF z dn. 29 stycznia w sprawie stosunków związków sportowych do mniejszości narodowych następujące komentarze i przepisy wykonawcze:

1) Zarząd ZZ podziela w zupełności pogląd PUWF, że związki sportowe powinny mieć charakter ogólnopaństwowy. Jak długo obowiązuje § 11 statutu ZZ, zarząd ZZ musi stać na jego straży i zgodnie z zarządzeniem PUWF nie będzie tolerować jego gwałcenia przez uchwały niezgodne nie tylko z jego brzmieniem ale także z jego duchem;

2) zarządzenia PUWF odnoszą się do wszystkich organizacyj międzyklubowych, międzyzwiązkowych (związki okręgi, podokręgi komisje porozumiewawcze, rady regionalne itd.), nie dotyczą one — jeżeli idzie o zakaz przyjmowania członków narodowości niepolskiej klubów, które mogą być ekskluzywne t. zn. wyłącznie polskie wzgl. wyłącznie mniejszościowe;

3) zarząd ZZ poleca niezwłocznie unieważnienie, wzgl. aż do następnego walnego zgromadzenia zawieszenie wykonania wszelkich uchwał wykluczających organizacje mniejszościowe lub nakazujących zarządom nieprzyjmowanie w przyszłości takich czy innych organizacji mniejszościowych;

4) zarządzenie PUWF nie działa wstecz t. zn. wybory do zarządów nie posiadających zdecydowanej większości polskiej powinny się odbyć zgodnie z przepisami statutów;

5) zarząd ZZ apeluje do wszystkich zainteresowanych, by przy wyborach nowych władz przez walne zgromadzenia nie doprowadzili do wyeliminowania z życia organizacyjnego prawdziwie wartościowych i wypróbowanych jednostek pochodzenia niepolskiego szczerze i lojalnie Polsce oddanych. Równocześnie jednak zarząd ZZ z całym naciskiem podkreśla, że w wypadkach odwrotnych nie będzie tolerować majoryzowania elementu polskiego przez bloki mniejszościowe, wspierane ewent. przez destrukcyjne czynniki polskiego pochodzenia(?);

6) wstawianie czy nie wstawianie zawodników narodowości niepolskiej do reprezentacyj państwowych czy okręgowych zarząd ZZ pozostawia uznaniu związków, przypominając jednak że wyniki naszych reprezentacyj gruntują prestiż naszego sportu a zagranica sama posługuje się wszystkimi najlepszymi bez względu na ich pochodzenie;

7) wobec związków opierających się wykonaniu powyższych zarządzeń, zarząd ZZ zastosuje rygory statutem przewidziane.

NARCIARSTWO

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA W LAHTI

W dalszym ciągu narciarskich mistrzostw świata w Lahti rozegrany został w sobotę bieg narciarski 18 km. Wyniki biegu przedstawiają się następująco: 1) Pitkanen (Finlandia) 1:09:37, 2) Dalquist (Szwecja) 1:10:02, 3) Jalkaanen (Finlandia) 1:10:59.

Z Polaków najlepsze miejsce uzyskał Nowacki — 72-gie za trzema Włochami i Jugosłowianinem. Nowacki wyprzedził wszystkich Niemców, Czechów, Szwajcarów Austriaków, Estończyków i Japończyków. Czas Nowackiego był prawie o 2 minuty lepszy od najlepszego Niemca. Drugi z Polaków Karpiel zajął 112 miejsce. Wnuk był 150-ty Wawrytko — 166. a Stanisław Marusarz — 171-szy.

W zawodach do kombinacji Marusarz zajmuje 46-te miejsce z notą 161 i pół pkt. W niedzielę odbędzie się konkurs skoków otwarty i do kombinacji.

TENIS

JĘDRZEJOWSKA JEST JUŻ W PÓŁFINALE

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Beaulieu Jędrzejowska pokonała Scott 7:5, 6:1, kwalifikując się do półfinału.

KRÓL SZWEDZKI POKONAŁ POLSKIE RAKIETY

Na turnieju w Beaulieu młodzi tenisiści polscy Spychała i Siodówna dostąpili nielada zaszczytu rozegrania meczu handicapowego z bawiącym na rywierze królem szwedzkim „mister G.". Partnerką króla szwedzkiego była miss Nuthall. Para polska została pokonana po zaciętej walce w stosunku 4:6 6:2 0:6.

HOKEJ

MISTRZOSTWA POLSKI W HOKEJU

W Krynicy rozegrany został mecz hokejowy z cyklu rozgrywek międzyokręgowych puli finałowej mistrzostw Polski pomiędzy katowickim Dębem i Krynickim TH, zakończony zwycięstwem Dębu 2:1 (0:1, 0:0, 2:0).

Zarząd Polskiego Związku Hokeja Lodowego otrzymał od wileńskiego Ogniska pismo z zawiadomieniem, że Ognisko rezygnuje z udziału w rozgrywkach puli finałowej i oddaje punkty Warszawiance valkowerem. Wobec powyższego Warszawianka, podobnie jak i lwowscy Czarni, weszli już do finałów, które rozpoczynają się 5 marca w Krynicy.

Kronika krakowska

Z miasta

NA TARGU.

Mleko niezbier. litr. 18—20 gr., śmietanka 50—60, śmietana 1—1.20 zł., ser zwycz. kg. 70—80 gr., masło wyborowe 4 zł., masło stoł 4.80 zł., masło kuchenne 3.40—3.60 zł., jaja świeże szt 6½—8 gr., buraki ćwikł. kg. 10—12, cebula 25—30 gr., marchew 12—15 gr., pietruszka 25—30, seler 35—40 gr., włoszczyzna świeża 20—25, ziemniaki 8 do 10 gr., jabłka komp. 50—70, jabłka deserowe 90 gr. do 1.20 zł., pomarańcze 1.40—1.50, gęś żywa szt. 5—7 zł., gęś bita 4.50—6 zł., indyk i indyczka 6—12 zł., kaczka żywa 2.50—4 zł., kura 2.50 do 4.50 zł., perlica 2.40—3 zł., karp żywy mały kg. 1.60, duży 1.70 zł.

Dyżury lekarzy

Dnia 28 lutego — noc.

Dr. Lust I. — Starowiślna 4, tel. 177-37.

Dr. Twardowski M. — Lubomirskich Nr 27,

Rosenbaum B.—Fałata 14, tel. 100-67.

Ralski Lesław — Król. Jadwigi 29. tel. 159-30.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedz., 28.II. „Czemu kłamiesz najdroższa".

Najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego będzie dramat Tadeusza Ritznera p. t. „W małym domku", w reżyserii Józefa Karbowskiego.

Radio krakowskie

PONIEDZIAŁEK 28 lutego

13.45 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.45 Wiad. bieżące. 14.50 Wilhelm Backaus gra... (płyty). 15.05 Aud. dla dzieci: a) Skrzynka, b) „Poczytajmy sobie": „Życie rycerskie na kresach w dawnej Polsce" fragment z „Pana Wołodyjowskiego" H. Sienkiewicza. 15.25 Lokalne wiad. sport. 18.15 Miniatury fortepianowe w wyk. Aleksandra Brachockiego (z Katowic). 18.40 Odczyt „W 250-lecie zgonu wielkiego polskiego astronoma: Jana Heweliusza". 18.55 Program na dzień następny. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

WTOREK, 1 marca.

11.40 Eric Coates: Cztery drogi, suita (płyty z Warszawy). 13.45 Pogadanka: „Ogródki szkolne" w oprac. Insp. Eugeniusza Frączka. 13.55 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.45 Wiad. bież. 14.50 Z twórczości G. Gershwina (płyty). — 15.05 „Czy wieże, ..." w oprac. dr. Jana Reguły. 15.25 Lokalne wiad. gosp. 18.10 Lokalne wiad. sport. 18.15 „Pożegnanie karnawału" — Wykonawcy: orkiestra jazzowa Tadeusza Pileskiego, refreny śpiewa Janina Fedorówna. W przerwie około godz. 18.30 monolog Bogdana Brzezińskiego „Kłopoty humoru". 18.55 Program na dzień następny. Do godz. 24.00 Program z W-wy.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Pościg za kawalerem" i „Bohaterowie morza".

ATLANTIC: „Yoshivara" i „Panna Piotruś".

BAGATELA: „Gwiazda Riwiery" i rewia „Wesołe koszary".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Królowa Dżungli".

„MUZEUM": „Pod dwiema flagami".

PROMIEŃ: „Muzyka dla ciebie".

STELLA: „Pogromcy Indian" i „Przygody rekruta".

ŚWIT: „Pieśniarz Jej Wysokości".

UCIECHA: „Michał Strogow".

WANDA: „Zatańczymy".

Radio Warszawskie

PONIEDZIAŁEK, 28 lutego.

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 „Jak pracuje mózg" — pog. 11.40 „Przed obiektywem fotografa". 12.00 Hejnał. 12.03 Audycja po łud. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Jazz i piosenka. 16.50 Pog. akt. 17.00 Dzieje kredytu — odczyt — wygł. prof. dr. Adam Krzyżanowski (z Krakowa). 17.15 Muzyka kameralna. 17.50 „Narciarskie mistrzostwa świata skończone" — własna koresp. telefonem z Lahti. 17.57 Pogad. sportowa (z Wilna) i Wiad. sportowe (z Warszawy) 18.10 Lekkie duety wokalne (płyty). 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Dyskutujmy": „Kompromis w życiu" — dialog z sumieniem — audycja w oprac. Jerzego Michałowskiego. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Historia tańca (III audycja): „Ewolucja walca" — audycja w oprac. Stanisława Głowackiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.50 Pogadanka aktualna. 21.00 Muz. tan. 21.40 Nowości literackie. 22.50 Ost. dzien.

WARSZAWA II. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 „Gołębie, wróble i łabędzie stolicy" — felieton. 15.15 Wiad sportowe. 15.20 Muz. tan. 18.00 Rec. fortep. 18.50 Muz. lekka i tan. (płyty). 19.35 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Reportaż. 22.15 Piosenki w wykonaniu Erny Sack (płyty). 22.30 Muz. tan.

Kącik radiowy

JEST JUŻ ABONENT Nr. 900.000.

Jak się dowiadujemy, abonent nr. 900.000 Polskiego Radia już się zarejestrował w urzędzie pocztowym w Bydgoszczy. Jest nim p. Jan Okoński, motorniczy tramwajów miejskich w Bydgoszczy, zamieszkały przy ul. Gołębiej nr. 38. Zgodnie z tradycyjnym zwyczajem i zapowiedzią p. Okoński, jako abonent nr. 900.000 otrzyma w upominku złoty zegarek.

AUDYCJA KONKURSOWA

dziś o godz. 21.00.

Kronika Poznańsko - Pomorska

Radio-Poznań

PONIEDZIAŁEK, 28 lutego

13.00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13.05 Koncert życzeń. 14.05 Przegląd giełdowy. 14.15 Melodie z filmów dźwiękowych (płyty). 18.10 Wiad. sport. lokalne. 18.15 Program na jutro. 18.20 Skrzynka ogólna — omówi dyr. rozgłośni Zenon Kosidowski. 18.30 Pog. społeczna. 18.35 Muzyka dla dzieci. „Rytmika w utworach klasyków" (płyty). 18.55 „Co dzieci usłyszą przez radio?". 23.00 „Dawne szlagiery" (płyty).

WTOREK, 1 marca.

11.40 W. A. Mozart: II i III część koncertu fortepianowego d-moll w wykonaniu Miki Nikischa z tow. orkiestr. (płyty). 13.00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13.05 „Dvorak i Rimski-Korsakow" (płyty). 14.05 Przegląd giełdowy. 14.15 „Z peretek" (płyty). 18.10 Wiad. sport. lokalne. 18.15 Program na jutro. 18.20 Koncert zespołowy. Wykonawcy: Kwartet waltornistów: Maria Jarowa — mezzosopran, Feliks Kossakowski — bas. Do godz. 24.00 Program z Warszawy.

KINA

ADRIA: „Dorożkarz nr 13".

APOLLO: „Jej pierwszy bal".

CORSO: „Piekielny Wąwóz".

GLORIA: „Ostatni Mohikanin".

GWIAZDA: „Pasażerka na gapę".

METROPOLIS: „Grzech Młodości".

OŚWIATOWE T. C. L.: „Zaczarowany świat Disney'a".

RENAISSANCE: „Darmozjad" Wallace Beery.

SKINKS: „Królestwo za pocałunek".

SŁOŃCE: „Dziewczyna szuka miłości".

ŚWIT: „Łódź podwodna nr. 9".

TĘCZA - Wilda: „Król i chórzystka".

TĘCZA-Łazarz: „Ułan ks. Józefa".

WILSONA: „Jedna na milion".

Radio Toruń

PONIEDZIAŁEK, 28 lutego

13.00 Dla każdego coś ładnego (płyty). W przerwie o godz. 14.00 Wiad. z Pomorza i parę informacji. 18.10 Program na jutro. 18.15 Pogad. aktualna. 18.25 Gra Alfred Cortot (płyty). 18.40 Lekcja języka polskiego. 18.55 Wiad. sport. z Pomorza. 23.00 Tańczymy (płyty).

WTOREK, 1 marca.

11.40 Jan Brahms — wariacje na temat Paganiniego (W. Backhaus — fortepian (płyty). 13.00 „Zaraźliwe choroby zwierzęce" — pogad. 13.10 Dla każdego coś ładnego — płyty. 14.00 Wiad. z Pomorza i parę informacji. 18.10 Program. 18.15 Utwory fortepianowe w wykonaniu Karola Krleckiego (ze studia w Bydgoszczy) 18.35 Rozmowa ze słuchaczami—przeprowadzi Stanisław Nowakowski. 18.45 Z dziejów rzemiosła toruńskiego — pog. 18.55 Wiad. sport z Pomorza. Do godz. 23.00 Program z Warszawy.

SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH R. P.

4.000 biegaczy, 60.000 widzów

na przełaju robotniczym we Francji

Robotnicza Federacja Sportowa we Francji zorganizowała międzynarodowy bieg na przełaj o puchar redakcji „Humanité". Zawody odbyły się w trzech kategoriach: kobiet, juniorów i seniorów. W sumie na starcie stanęła imponująca liczba 4000 zawodników. Na starcie, na trasie i mecie tłumy publiczności, których liczbę organizatorzy obliczają na 60 tys.

Przy takiej ilości startujących i widzów, zwykły bieg sportowy nabiera głębszego sensu. Sport robotniczy porusza olbrzymie masy ludzi, które udziałem czynnym czy biernym wykazują swą przynależność do ruchu robotniczego.

W Polsce nie należy rezygnować z tego środka oddziaływania na ludzi.

Na bieg do Paryża przyjechali najlepsi robotniczy biegacze Finlandii, Hiszpanii, Belgii, ZSRR.

W BIEGU GŁÓWNYM SENIORÓW na dystansie 10.400 m. spodziewane zwycięstwo odniósł Serafin Znamenski (ZSRR) w czasie 32.28,6 przed swym bratem Jerzym ,który miał czas gorszy o sekundę. Trzecim był groźny konkurent dwuch pierwszych Iwankowicz (rekordzista ZSRR na 10 km.) 4) Stefanow (ZSRR), 5) pierwszy Fin, nowa gwiazda długodystansowa Perkonoja, który pokonał swych znakomitych towarzyszy, znanych z Olimpiady antwerpskiej, Saarinema, Salmiego i Peltomakinego. Pierwszy Francuz Medieur przyszedł na 10 miejscu. Pierwszy Belg na 54.

W klasyfikacji zespołowej (drużyna 4 zawodników) pierwsze miejsce zajął ZSRR — 17 p. 2) Finlandia 43 p., 3) Francja 60 p., 4) Belgia 80 p.

W BIEGU KOBIECYM NA 2 KM.,cztery pierwsze miejsca zajęły zawodniczki sowieckie: 1) Wasiliewa 7.17,4, 2) Getowa, 3) Sobolowa, 4) Romanowa, 5) Francuzka Estim, 6) Hiszpanka Andrea.

NA STARCIE BIEGU JUNIORÓW stanęło 650 uczestników. Samiefieux przebiegł 4.200 m. w czasie 14.26,6.

Sukces propagandowy i sportowy przełaju paryskiego powinien zachęcić naszych organizatorów do urządzenia podobnych imprez na szeroką skalę. Robotników zaś, zwłaszcza młodzież robotniczą do brania udziału w najbliższych biegach przełajowych.

Gimnastyka... w powijakach

Dziwny tytuł. Nieprawdopodobny. Nawet bolesny. Jakto! Gimnastyka w powijakach? Kto ją spętał? Kto tłamasi rozmach i piękno ćwiczeń cielesnych, Co krępuje rozwój gimnastyki? Że nie może u nas w kraju, wśród społeczeństwa, stanąć na nogach. Rozwijać się, rozrastać na szerokiej płaszczyźnie! Dotrzeć do tych młodych organizmów, które na jej dobrodziejstwa czekają i korzystać pragną.

Wiele jest przyczyn.. Aż nadto wiele!

A u naszych sąsiadów jakże inaczej. Tuż tylko o miedzę. Widzimy, że gimnastyka jest najbardziej wychuchanym dzieckiem. Niemcy postawili ją oddawna na szerokich łapach. Wypielęgnował ją Turnvater, nieboszczyk Jahn i obdarzył swój naród Obdarzył go własnym systemem i przekonał Niemców, że tą i tylko tą drogą osiąga się zdrowie i radość życia. Dziś nie ma Niemca, któryby nie znał jego imienia, któryby nie znał Turnsystemu Jahna.

I duńska gimnastyka ma swojego „faterka", słynnego „czarodzieja", Nielsa Bucka. Działalność Bucka była przedmiotem podziwu nawet tak przeciwnych sobie ludzi, jak Hitler i Stalin. To samo Szwed. Od smarkasza uprawia w szkole i w domu szwedzką gimnastykę.

U nas ten svenski system najlepiej przyjął się. Niemniej jednak przydałby się nam system gimnastyczny. Nie obcy, ale własny, swoisty. Dotychczas u nas uprawiana gimnastyka jest mieszaniną obcych doświadczeń, mieszaniną nieraz bardzo dobrą i skuteczną dla sportowca. Przypomina podrzutka, któregośmy przygarnęli, w którego metryce w rubryce: rodzice krótko jest napisane N. N. Nieznani. Zaadoptowaliśmy, jakby nas nie stać było na własne. A przecież tylu mamy światłych!

A żaden dotychczas nie sięgał po ostrogi Turnvatra, Ojca polskiej gimnastyki, który nadał by jej własne oblicze i dostosował do warunków przeciętnego obywatela.

Nie chodzi tylko o to, żeby wydrukować książkę 15—20 stronicową, żeby leżała na pólkach księgarń, pokrytą patyną.

Chodzi o co innego. O nieskończoną żywotność. I o to jeszcze, aby ci, co uprawiają gimnastykę, posiadali świadomość, że właśnie ten system ruchów, który wykonują, jest specyficzny. Ma znak made in Poland Że jest w kraju przez wszystkich powszechnie uznany za konieczny warunek tężyzny i zdrowia. Że to nie tylko jego zdanie. Ale olbrzymiej reszty W szkołach, w wojsku, w stowarzyszeniach, w radio, w domu.

Ale najważniejsze, że w społeczeństwie wytworzy się tradycja wychowania fizycznego. A to jest b. ważne. Chyba do tego zmierzamy wszyscy. Działacze, którzy nad tym pracują, kiedy wysiłki ich idą na marne, załamują ręce i powiadają: Jak trafić do ludzi?

Nie sądzę. Nigdy. Ażeby z tą książeczką... przez górę przeszkód. Nie dalej, jak przed miesiącem, wykazał tow Mulak w Sztafecie te przeszkody i rzucił hasło: Otworzyć puste sale gimnastyczne! Naoścież!

Piękny imperatyw. Tylko w rzeczywistości drzwi do sal musimy wyłamywać błaganiem, prośbami.

Sprawa nie jest prosta. Sprawą powszechnego wychowania fizycznego winna zająć się Rada Naukowa W. F. i opracować konsekwentny plan, oparty na doświadczeniu, na istniejącym dorobku, pomnażając go przez usuwanie przeszkód, które w poprzek stają pochodowi kultury fizycznej. **T. W.**

Prosimy o otworzenie sali

— panie Inspektorze

W Piotrkowie tak jak wszędzie. Dla klubów robotniczych nie ma sal. Miejscowa »Skra posiada sekcję bokserską, która tej zimy nie może jednak trenować z powodu braku sali.

Skra mimo wielu zabiegów nie znalazła uznania w oczach p. inspektora szkolnego, który dysponuje salami szkolnymi. Czyżby naprawdę nie było u nas sposobów na otwarcie pustych sal i przydzielenia swych lokalów organizacjom, które sale te wykorzystałyby w 100 procentach.

Tak pięknie mówiono na Radzie Naukowej W. F. o konieczności rozwoju sportu. Rzeczywistość jest o wiele przykrzejsza.

Kluby piotrkowskie nie zniechęcają się, jednak zmuszone do zimowej bezczynności sportowej, pracują na odcinku kulturalnym. Skra i Ruch posiadają dobrze pracujące zespoły dramatyczne, których występy cieszą się dużym powodzeniem u miejscowych robotników.

W rozpoczętych niedawno mistrzostwach Piotrkowa w koszykówce bierze udział drużyna Ruchu, pierwszy mecz zakończył się zwycięstwem robotników nad Strzelcem 28:12. Drugie spotkanie przyniosło pechową porażkę Ruchu, który został pokonany przez Sokołów różnicą 1 punktu. Wynik meczu 17:16. *T.*

Najmłodszy Okręg Robotniczy prezentuje pracę

piłkarzy, bokserów i ciężkoatletów

Rok 1937 w Poznańskim i na Pomorzu

Najmłodszy okręg poznańsko - pomorski, dawny gdańsko - pomorski, otrząsnął się w roku ubiegłym z ciosu, jakim było zamknięcie robotniczych klubów sportowych na terenie „Wolnego" Miasta Gdańska. W gałęziach sportów uprawianych przez kluby robotnicze drużyny i zawodowcy nasi uzyskali w roku zeszłym b. dobre wyniki wyprzedzając kluby, które są faworyzowane na każdym odcinku (zniżki, boiska, sale, sprzęt i t. d.).

PIŁKARZE PNĄ SIĘ DO CZOŁA.

W zawodach o mistrzostwo Pomorskiego OZPN. w klasie A zdobył Portowy RKS Bałtyk w Gdyni mistrzostwo w rundzie jesiennej przy następującym układzie tabeli rozgrywek:

1. *RKS Bałtyk — Gdynia*	*10:4*	*20:6*
2. WKS Gryf — Toruń	10:4	11:5
3. KS Ciszewski—Bydg.	10:4	23:13
4. TKS 29 — Toruń	9:5	16:13
5. KSKPW Unia—Tczew	9:5	15:19
6. Grudziądzki KS PPW	4:10	11:19
7. KS Polonia—Bydgoszcz	3:11	9:18
8. WKS Inowrocław	1:13	7:22

Walczący o mistrzostwo klasy B Pomorskiego OZPN bydgoski RKS Amator zajął w swojej grupie trzecie miejsce w tabeli rozgrywek jak niżej:

1. KS Brda	9:3	13:7
2. NKS Czarni	8:4	16:10
3. RKS Amator	7:5	12:6
4. OPN Sokół V	6:6	11:12
5. OPN Sokół I	5:7	7:8
6. OPN Gwiazda	3:9	12:21
7. KSZS Astoria	2:10	3:16

RKS Polonia w Chodzieży należy do Poznańskiego OZPN, w którym po rozgrywkach 1936-37 r wszedł do B klasy. W B klasie zajął klub w swojej grupie miejsce w następującej tabeli:

1. KS Poznania—Poznań	9:3	13:6
2. RKS Polonia—Chodzież	8:4	14:7
3. KS Sparta—Poznań	5:7	15:19
4. KS Sokół — Poznań	2:10	9:19

W piłce nożnej poza tym w Pomorskim OZPN brał udział w klasie C RKS Naprzód — Grudziądz, drużyny rezerwowe PRKS Bałtyk i RKS Amator oraz drużyny juniorów wszystkich klubów robotniczych. W rundzie jesiennej II drużyna bydgoskiego RKS Amator zdobyła mistrzostwo w swojej grupie. W Podokręgu Morskim Autonomicznym Pom. OZPN zdobyła drużyna juniorów PRKS Bałtyk mistrzostwo. W Poznańskim OZPN brał udział w rozgrywkach o mistrzostwo klasy C. RKS ZZK Naprzód — Ostrów Wlkp.

Ogólne wyniki piłkarskie klubów robotniczych w roku 1937 są więc bardzo dobre, zwłaszcza gdy uwzględni się wysokie koszty przejazdu, jakie ponosić muszą kluby przy rozgrywkach w przeciwieństwie do licznych WKS-ów i klubów KPW-wiackich, które jeżdżą prawie, że za darmo.

TWARDE PIĘŚCI ROBOTNIKÓW PORTOWYCH.

W boksie walczy Portowy RKS Bałtyk z Pomorskim OZB. W wyniku rozgrywek, rozpisanych celem utworzenia A — klasy PRKS Bałtyk zaliczony został do niej, zdobywając czwarte miejsce w tabeli jak następuje:

1. WKS Flota—Gdynia	10:2	69:27
2. KSZS Astoria—Bydg.	8:4	62:34
3. WKS Gryf — Toruń	8:4	53:43
4. Portowy RKS Bałtyk	6:6	46:50
5. TG Sokół — Tczew	4:8	51:45
6. KS KPW—Bydg.	3:9	28:68
7. KSZS — Gdynia	3:9	27:69

Młoda drużyna bokserska Bałtyku rozporządza nadto doskonałym narybkiem, na zawodach o mistrzostwo indywidualne młodzików Pomorza zdobył tow. Czesław Grądziel mistrzostwo Pomorza w wadze papierowej.

Walczący przez czas służby wojskowej w barwach Astorii tow. Czesław Kołacz z warszawskiego RKS Skra zdobył mistrzostwo Bydgoszczy w wadze półciężkiej.

19 TYTUŁÓW CIĘŻKOATLETYCZNYCH.

Ciężka atletyka stanowi specjalność bydgoskiego RKS Amator.

W zawodach indywidualnych o mistrzostwo Polski, zorganizowanych przez PZA w Katowicach osiągnęli zawodnicy RKS Amator następujące wyniki:

Tow. Wiercifski trzecie miejsce w zapasach w wadze półśredniej;

tow. Wilczarski wicemistrzostwo Polski w zapasach w wadze półciężkiej;

tow. Sokołowski wicemistrzostwo Polski w podnoszeniu ciężarów w wadze koguciej.

Nadto nagromadził Amator w roku 1937 w zapasach i podnoszeniu ciężarów 11 mistrzostw miasta Bydgoszczy i 5 mistrzostw miasta Torunia. W towarzyskich zawodach zapaśniczych walczyła drużyna RKS Amator m. in. w Bielsku z RKS Vorwärts zapaśnicy Amatora wygrali, spotkania z RKS Siła w obu wypadkach nieznacznie przegrali.

W piłce ręcznej szereg sukcesów odniósł młody RKS ZZK Przebój w Jarocinie. Dobre zespoły w tym dziale sportu posiada gdyński PRKS Bałtyk. Stowarzyszony w Pomorskim OZPR jest RKS Naprzód w Grudziądzu. Uprawia ten sport również RKS Gwiazda przy TUR w Świeciu.

ORGANIZATORZY ZDOBYWAJĄ UZNANIE DLA SPORTU ROBOTNICZEGO.

Przedstawicieli swoich posiadają kluby robotnicze pomorskie: w Wydziale Technicznym PZA w Katowicach (tow. Baganz), w Pomorskim OZPR (tow. Schultz), w Pomorskim OZPN (tow. Baganz) i w Podokręgu Morskim OZP (tow. Solnica) w Pom. OZB. (tow. Lehmann).

Utworzenie w grudniu 1937 r. Pomorsko - Poznańskiego RSKO z siedzibą w Bydgoszczy przyczyni się niewątpliwie do rozwoju sportu robtniczego na tutejszym terenie wszerz i do uaktywnienia działalności robotniczych klubów sportowych zarówno pod względem wyników sportowych jak i pod względem wychowawczo - ideowym, na co RSKO szczególny kładzie nacisk.

S. Lehmann.

Omyłka w adresie

IKP contra Chmielewski

Przez omyłkę zawędrował do redakcji „Robotnika" list fabrycznego klubu IKP., prostujący wywiad Chmielewskiego, zamieszczony w „Łodzianinie" i w „Dzienniku Ludowym".

Sprostowanie to podaje fakty ilustrujące życie naszego najlepszego boksera. Fakty te pochodzące z tak autorytatywnego źródła, jak z sekretariatu macierzystego klubu Chmielewskiego, przerażają nas treścią.

Otóż 24-letni mężczyzna Chmielewski nie jest jeszcze robotnikiem, a *praktykantem,* zarabiającym 50 zł. tygodniowo. Miesięcznie, po odręczeniu składek Chmielewski otrzymuje nie wiele ponad 180 zł. Ciekawe, jak długo Chmielewski byłby praktykantem, gdyby nie przeszedł na chleb zawodowstwa. Chyba dopóty, dopóki mógłby się bić w barwach klubu fabrycznego.

— A potem? Wiadomo...

Dla utrzymania wagi Chmielewski musiał siedzieć po 2—3 godziny w łaźni. Ściąganie wagi dochodziło nieraz do 3 kilogramów.

Sprostowanie mówi, że Chmielewski nigdy nie walczył 5 razy w tygodniu, co nie wyklucza, że walczył 4 razy.

Klub uważa, że metody te nie zatrzymały rozwoju fizycznego zawodnika, gdyż rozwijał się stale i od wagi piórkowej doszedł aż do wagi średniej. To nas nie przekonało. Czy panom z sekretariatu IKP. nie przyszło do głowy, że Chmielewski przy innych metodach „treningowych" mógłby mieć obecnie wagę ciężką i być konkurentem... Louisa lub Schmelinga.

Wyrazy współczucia musimy wyrazić IKP. w kwestii poruszonej w punkcie 3 sprostowania. Okazuje się, że sekcja bokserska IKP. jest deficytowa i Zarząd Firmy pokrywa niedobory. Znamy liczbę publiczności na meczach IKP. i musimy przyznać, że o ile przy takich wpływach kasowych sekcja daje deficyt — to naprawdę przykre.

Finlandia-Polska i Warszawa-Śląsk

w programie lekkoatletów Skry

Najsilniejsza w robotniczym sporcie sekcja lekkoatletyczna Skry obradowała nad przyszłym sezonem na Walnym Zebraniu. Sądząc z uczestnictwa, na zebraniu było obecnych 48 osób, sekcja ta powinna utrzymać swój poziom.

Z ciekawych projektów na sezon nadchodzący wymienić należy organizację kilku wiosennych biegów na przełaj, które odbywać się będą na naturalnych trasach (lasek Bielański, Rakowiec) powinny zainteresować sportowców wszystkich klubów robotniczych i to nie tylko lekkoatletów. Przełaj przyda się i piłkarzom i graczom sportowym, bokserom itd.

Dla nadania prawdziwie masowej formy tym biegom organizatorzy chcą sięgnąć do organizacji młodzieżowych, oświatowych, do fabryk itp.

W programie wyjazdowym znajduje się rozegranie meczu Skra (Warszawa) — Siła (Mysłowice) ewentualnie międzyokręgowego meczu lekkoatletycznego Warszawa — Śląsk.

Lekkoatleci chcą również wykorzystać przejazd zawodników fińskich na jubileusz 30-lecia robotniczego związku węgierskiego i rozegrać zawody z tymi najlepszymi na świeci lekkoatletami robotniczymi.

Ze sprawozdania ustępującego zarządu wynika, że sekcja lekkoatletyczna przy średniej frekwecji 30 osób, kobiet i mężczyzn.

Zaprawa ta powinna dać rezultaty w postaci dobrej formy drużyny w sezonie.

Sekcja posiada wyszkolonych 16 sędziów lekkoatletycznych i 2 instruktorów.

Nowowybrany zarząd nie wiele się różni od poprzedniego. Przewodniczącym pozostał Orzeł, zastępcą Pietruszajtys, sekretarzem Sarwa, kierownikiem Kajot,. gospodarzem Gutmacher i kronikarzem Lefler.

RKS na trzecim miejscu

Po zakończeniu i zweryfikowaniu rozgrywek turnieju piłki koszowej, w którym rozgrywało zawody 6 drużyn, RKS-iaczki zdobyły 3 miejsce; za AZS-em i Czarnymi, które rewanżowe spotkanie wygrały jednym punktem (13:14), Na 10 gier wygrały 5-go i strzeliły 138 koszy i zdystansowały zeszłorocznego mistrza Lwowa, Hasmoneę, Dror i ZZK, które zajęły 6-te miejsce p. 1:9 koszy 66:264.

Trzecie miejsce dla R. K. S.-u jest dużym sukcesem. Do turnieju stanęły bez treningu dopiero w czasie turnieju miały 6 godzin treningowych z p. Kłyszejką, który w tym czasie był we Lwowie. Koszanii podzieliły się: „Sternalska" 58, Dmytrówna 41, Karmelitowa 22, Barnasiówna I 11, Kałmukówna 5, Kondziołówna 6 i Barnasiówna II 2 p.

Sekcja nie spoczęła na laurach, lecz pilnie trenuje zaprawę do szczypiorniaka. Z pewnością nie dadzą sobie bez zaciętej walki już na zielonej murawie odebrać tytułu zeszłorocznego mistrza hazeny. Pomimo groźnego konkurenta, jakim będzie AZS. **K.**

Stąd i zowąd

TRZY TYTUŁY MISTRZOWSKIE zdobyły robotnice w Częstochowie na mistrzostwach Polski w tenisie stołowym. Pierwsza była Stokfiszówna, druga Nadelówna, obie z Gwiazdy, trzecie miejsce zajęła Konstantynówna z lwowskiej Jutrzni.

***

RKS. TOR. — TAK NAZYWAĆ SIĘ BĘDZIE nowy klub sportowy który powstaje przy kolonii robotniczej TOR-u w Warszawie. Drużyna piłkarska RKS. TOR. grać będzie w RPA.

***

NOWĄ SEKCJĘ LEKKOATLETYCZNĄ organizuje RKS. TUR. Cartago w Łodzi.

***

Z CZERWONEGO HARCERSTWA CZERPIĄ narybek łódzkie kluby robotnicze. Uruchomiony został zespół plastyki dla dziewcząt przy łódzkim TUR-ze.

***

BUGA LEWOSKRZYDŁOWY DRUŻYNY piłkarskiej Skry powołany został do służby wojskowej.

LOSOWANIE TERMINÓW MISTRZOSTW rundy wiosennej RPA. odbędzie się dzisiaj.

WYGRANA SKRY Z WARSZAWIANKĄ.

W dalszych meczach o mistrzostwo w koszykówce, męska drużyna odniosła zwycięstwo nad Warszawianką 42:40 i przegrała z AZS-em 21:50. W obu meczach drużyna robotnicza wystąpiła w osłabionym składzie.

Po meczu sobotnim i niedzielnym Skra zajmuje w tabeli 3 miejsce za Polonią i AZS-em.

Nowe zarządy

ZZK — LWÓW

Przew. Herbst Aug.
w.-przew. Walczkiewicz
sekr. Lisak St.
skarbnik Küchner.
Członkowie: Tokarz, Sobowski, Grzeszczuk. Feliksik, Homuwicki, Malinka, Taff, Rawło, Szankweiller, Górski i Lewicki.

RKS — LWÓW

Prezes honorowy Drobut Tadeusz
przew. Drobut. B.
wiceprzew. Kowalski
sekretarz Agid
zastępca sekr. Oczeret
skarbnik Dreher
gospodarz Mykiełym.
Członkowie: Czernecki, Dmytrowna, Pindycki.
Kierownik s. p. recznej Oczeret
kierownik SPN. Deutschman.

RKS POCISK — LWÓW

Przew. Marszałek
wiceprz. Karmelita
sekretarz Kulik
skarbnik Chasałowski
gospodarz Białek.
Członkowie; Żylcow, Kulczycki.
kierownik SPN Opsłuk
kierownik s. tenisa st. Morowski.

RKS RUCH — PIOTRKÓW

Zarząd: Witkowski, Iwanicki, Tomczyk, Świerczewski, Andrzejczyk, Wojno,
kierow. sekcji kobiecej Siedlecka.

Redaktor odpowiedzialny LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo- Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.